

BADANIA

EKSPERTYZY

REKOMENDACJE

AGNIESZKA ŁADA

**POLSKIE I NIEMIECKIE
INTERPRETACJE
WYZWAŃ W POLITYCE
BEZPIECZEŃSTWA**

**INSTYTUT SPRAW
PUBLICZNYCH**



Konrad
Adenauer
Stiftung

AGNIESZKA ŁADA

**POLSKIE I NIEMIECKIE
INTERPRETACJE
WYZWAŃ W POLITYCE
BEZPIECZEŃSTWA**

INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH
Program Europejski

Publikacja powstała w ramach projektu realizowanego we współpracy z Fundacją Konrada Adenauera w Polsce.



Redakcja językowa: Marcin Grabski (www.mesem.pl)

© Copyright by Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2016

Przedruk materiałów Instytutu Spraw Publicznych w całości lub w części jest możliwy wyłącznie za zgodą wydawcy. Cytowanie i wykorzystywanie danych jest dozwolone z podaniem źródła.

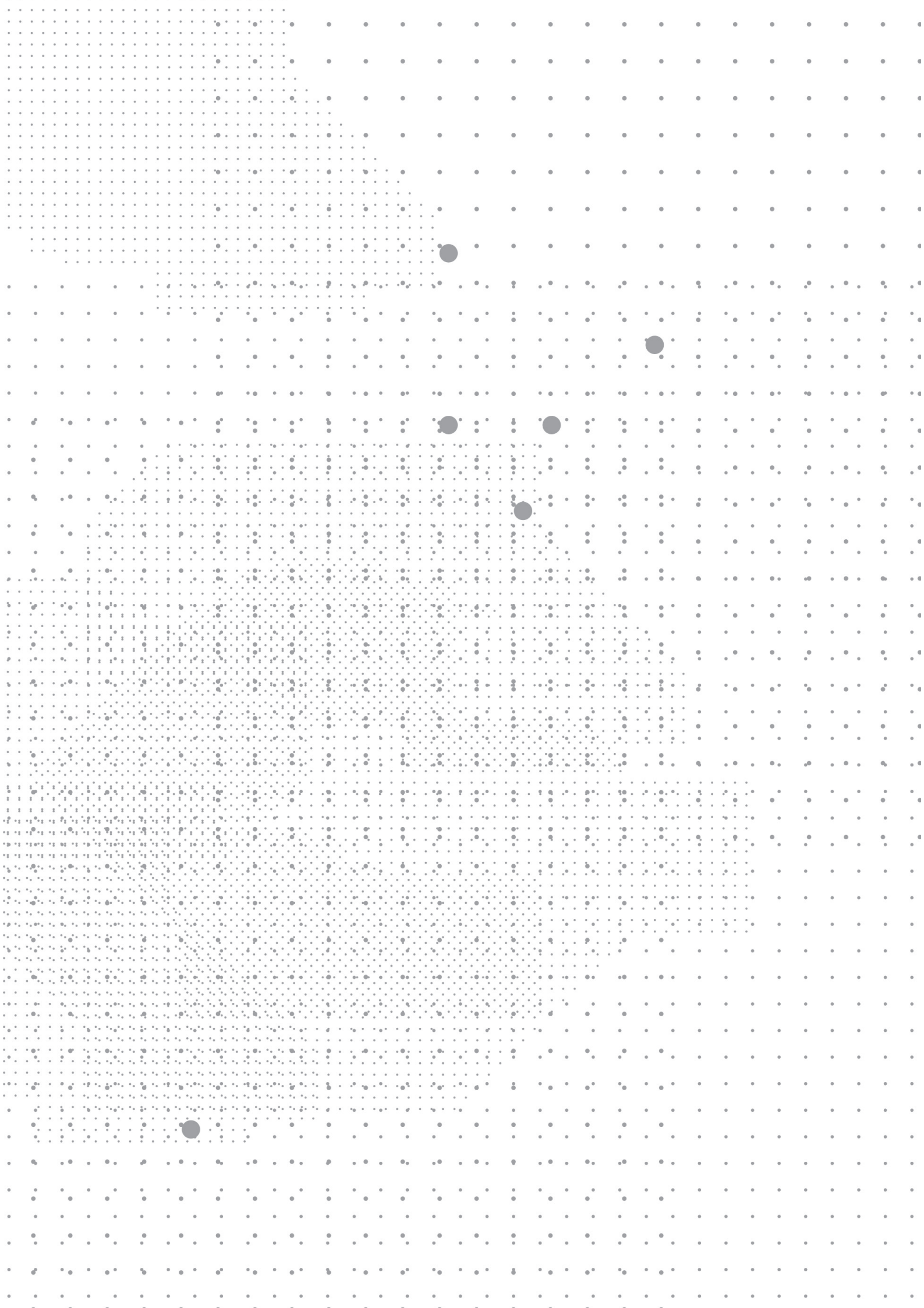
ISBN: 978-83-7689-254-2

Wydawca:
Fundacja Instytut Spraw Publicznych
00-031 Warszawa, ul. Szpitalna 5 lok. 22
tel. (22) 55 64 260, faks (22) 55 64 262
e-mail: isp@isp.org.pl, www.isp.org.pl

Realizacja:
Ośrodek Wydawniczo-Poligraficzny „SIM”
00-669 Warszawa, ul. Emilii Plater 9/11
tel. (22) 629 80 38
www.owpsim.pl

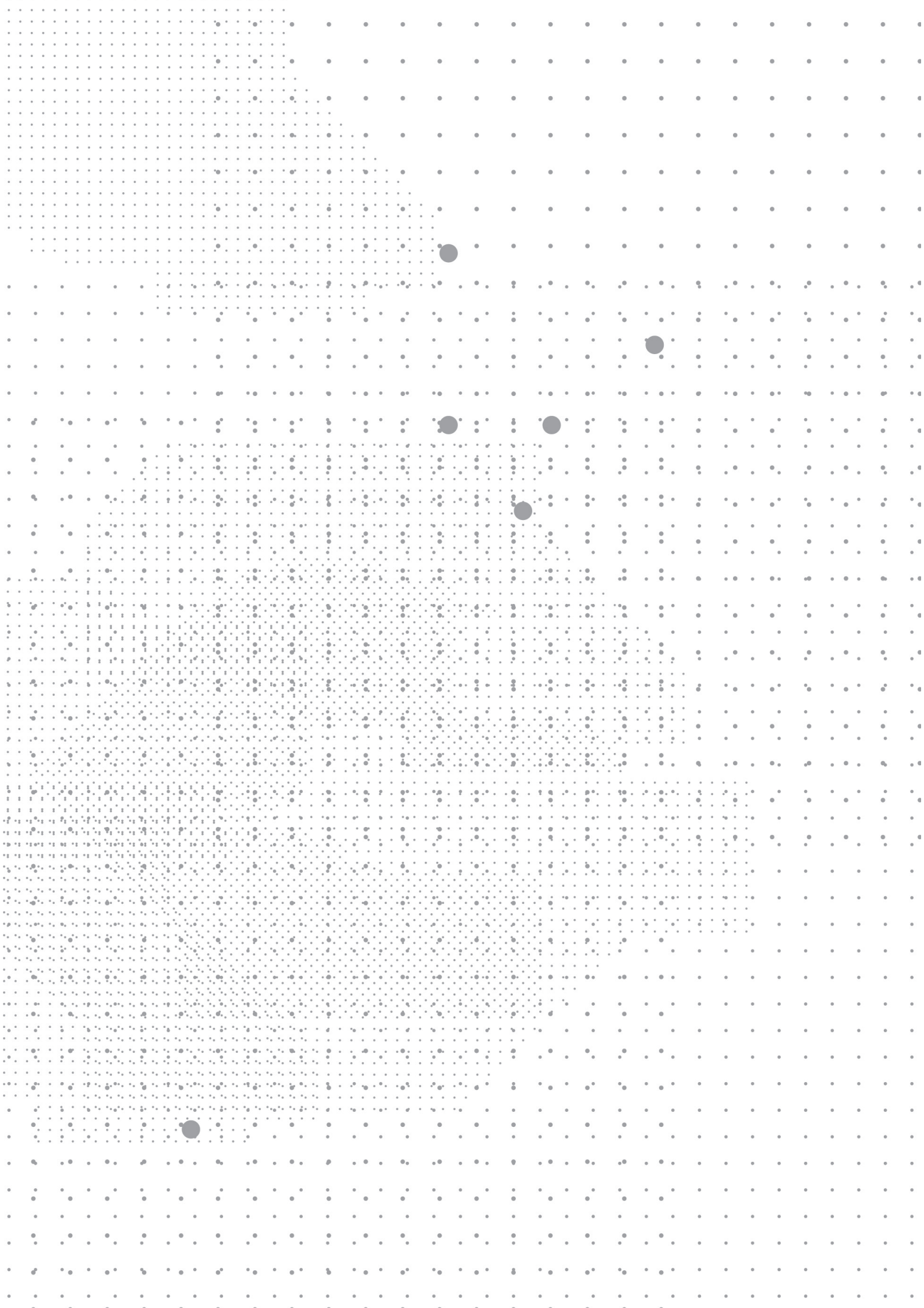


Główne wnioski	5
Wstęp	7
Różne rozumienie priorytetów w obszarze bezpieczeństwa	9
Podjęcie Niemiec do kwestii bezpieczeństwa i obrony	11
Zmiana w myśleniu o zaangażowaniu w porządek światowy	11
Stan niemieckiej armii i nakłady Niemiec na obronność	16
Podjęcie Polski do kwestii bezpieczeństwa i obrony	19
Stałość w myśleniu o kwestiach bezpieczeństwa	19
Stan polskiej armii i nakłady Polski na obronność	21
Podjęcie do Rosji	23
Podobne oceny rosyjskiej agresji	23
Różne poczucie zagrożenia ze strony Rosji	24
Różne recepty na politykę wobec Rosji	26
Zrozumienie stanowiska drugiego kraju	29
Oczekiwania wobec szczytu NATO w Warszawie	31
Opinie na temat tworzenia europejskiej armii	35
Polsko-niemiecki konsensus – europejska armia to opakowanie, pod którym nic się nie kryje	35
NATO kluczowym sojuszem	36
Komentarz	39
Różne interpretacje	39
Na wspólnym europejskim gruncie	40
Wyzwania	40
Nota o autorce	43





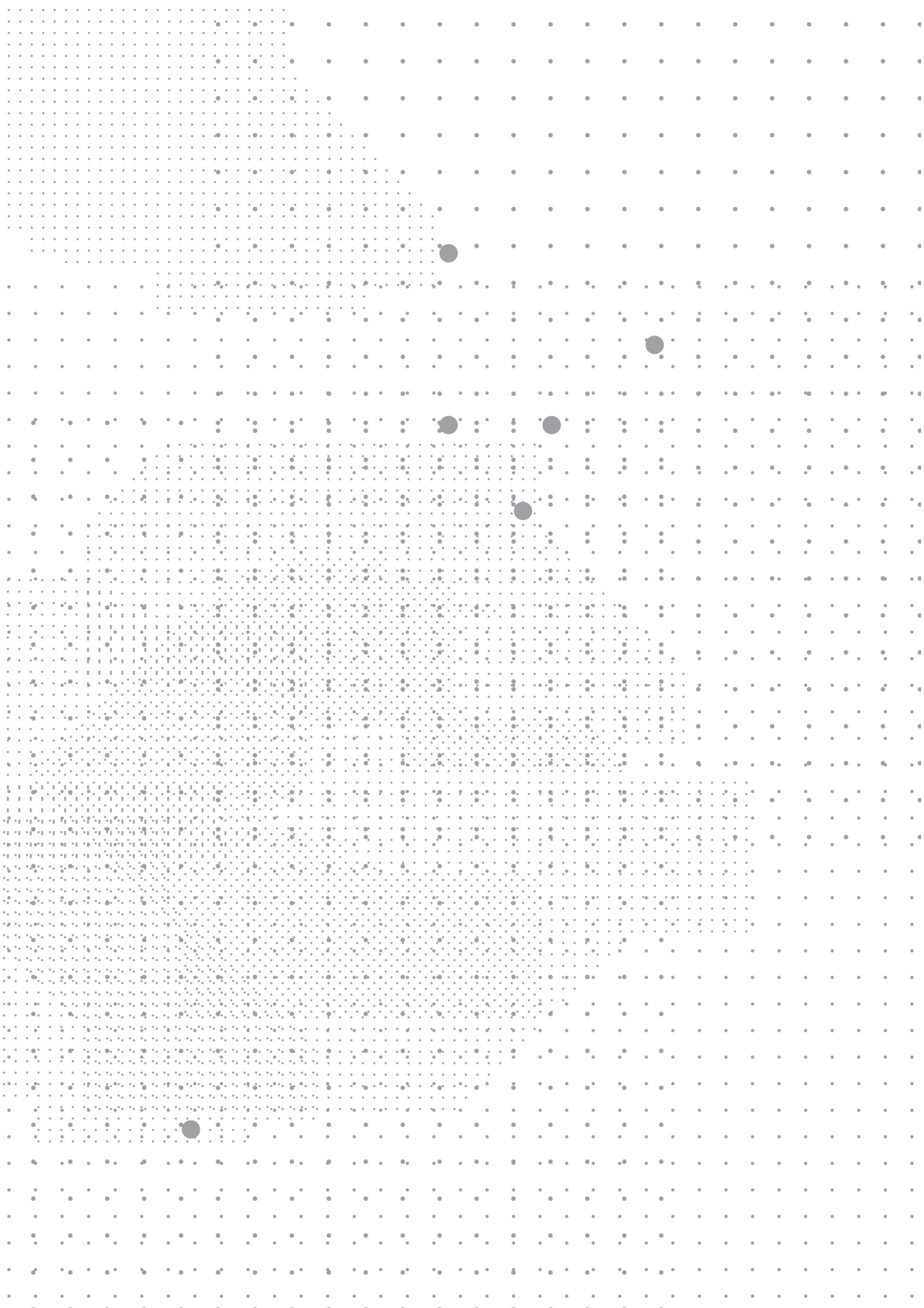
- ▶ Polska stale zwiększa nakłady na armię. Budżet przeznaczony na obronę osiąga ok. 1,95% PKB. Także Niemcy w ostatnich latach zaczęły mocno inwestować w wyposażenie swojej armii, ale z powodu znacznego wzrostu PKB udział nakładów na wojsko nadal jest niższy niż 2%.
- ▶ Po latach nieangażowania się militarnego na świecie Niemcy są coraz aktywniejszym aktorem w dziedzinie bezpieczeństwa. Społeczeństwo niemieckie nie zawsze jednak popiera to zaangażowanie, gdyż zostało wychowane w duchu pacyfizmu.
- ▶ W Polsce główne siły polityczne nie różnią się w podejściu do wyzwań polityki bezpieczeństwa w kwestiach merytorycznych – zmiana władzy nie wpłynęła na korektę stanowiska Polski w tej dziedzinie. Obie główne opcje polityczne odmiennie jednak rozkładają akcenty. Różni je także retoryka i sposób komunikowania priorytetów oraz planowanych działań.
- ▶ W Niemczech w obszarze bezpieczeństwa – podobnie jak w większości dziedzin – dąży się do wypowiedzania się jednym głosem, są jednak zauważalne różnice w ocenie niektórych polityków chadecji i socjaldemokracji. Zwłaszcza u socjaldemokratów występuje wielogłos w kwestiach polityki bezpieczeństwa.
- ▶ W obszarze polityki bezpieczeństwa Polska i Niemcy różnią się w kilku strategicznych punktach.
- ▶ Niemieckie spojrzenie na Rosję uległo zdecydowanej zmianie od czasu aneksji Krymu – stało się bardzo negatywne, przez co bardzo zbliżyło się do polskich opinii. Polska i Niemcy równie krytycznie oceniają brak postępów we wprowadzeniu założeń porozumienia Mińsk II i uważają, że w tej sytuacji należy przedłużyć sankcje wobec Rosji.
- ▶ Polska i Niemcy różnie jednak nadal oceniają możliwości Rosji i wynikające z nich konsekwencje dla obszaru bezpieczeństwa. Odmienna jest ponadto ocena zagrożenia ze strony Rosji dla swojego kraju. W związku z tym oba państwa wypracowują różne odpowiedzi na istniejące wyzwania. Polska opowiada się jednogłośnie za strategią odstraszania Rosji, Niemcy stawiają na dialog z Moskwą.
- ▶ Idea powstania europejskiej armii pozostaje jedynie wizją, która nie ma w najbliższym czasie szans na realizację. W Niemczech jednak politycy częściej niż w Polsce oficjalnie jej nie odrzucają, w kręgach eksperckich zaś istnieje bardzo ogólna refleksja, jak wdrażanie tego pomysłu mogłoby przebiegać. W Polsce koncepcja ta jest całkowicie odrzucona.





Relacje polsko-niemieckie w 2016 roku będą przebiegać pod znakiem jubileuszu dwudziestopięciolecia podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku. Już we wstępie do tego dokumentu Polska i Niemcy podkreślały znaczenie wzajemnych stosunków dla układania ładu pokojowego w Europie. Ćwierć wieku od tego momentu – tuż przed szczytem Sojuszu Północnoatlantyckiego w Warszawie oraz w warunkach przedłużającego się kryzysu rosyjsko-ukraińskiego, wojny w Syrii, zagrożenia terrorystycznego i napływu uchodźców – współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa między Warszawą a Berlinem staje się jeszcze ważniejsza. Tak jak w innych obszarach kooperacji, także tutaj istnieją kwestie, w których oba państwa mówią jednym głosem i w których mają rozbieżne stanowiska. Te ostatnie wynikają z odmienności w zakresie historii, położenia geostrategicznego czy pozycji polityczno-gospodarczej. Na niektóre różnice nakładają się ponadto brak dokładnej wiedzy o sytuacji w kraju sąsiada, stereotypy i szum komunikacyjny, które powodują, że różnice te urastają – zwłaszcza w debacie publicznej – do poważnych problemów, nie tylko psujących atmosferę, ale także utrudniających współpracę.

W niniejszym opracowaniu podjęto próbę pokazania obszarów, w jakich Polska i Niemcy mają podobne stanowisko, i spraw, w których różnią się w podejściu do poszczególnych kwestii bezpieczeństwa, a także wyjaśnienia źródła tych różnic. Jednocześnie przedstawiono fakty, które nie zawsze są znane w drugim kraju i znajdują wyraz w dyskusjach publicznych, aby zaprzeczyć fałszywym wyobrażeniom i utartym, ale nieprawdziwym opiniom. Publikacja opiera się na analizie materiałów źródłowych i opracowań analitycznych oraz na kilkudziesięciu wywiadach pogłębionych z ekspertami z dziedziny polityki bezpieczeństwa w obu krajach: politykami, analitykami, dyplomatami, przedstawicielami armii i urzędnikami państwowymi, którym autorka serdecznie dziękuje za cenne refleksje i poświęcony czas.





Polacy i Niemcy inaczej definiują priorytety i wyzwania w dziedzinie bezpieczeństwa, co wynika z obecnej sytuacji politycznej w obu krajach, położenia geograficznego, historii i kultury politycznej.

Dla Niemiec fundamentalnym aspektem bezpieczeństwa jest obecnie kryzys uchodźczy – i to głównie on zdominował wszystkie dyskusje. W tym samym momencie w Polsce nie przestaje być kluczowe poczucie zagrożenia ze strony Rosji. W obu sprawach Polska i Niemcy oczekują od partnera solidarności, sądząc jednocześnie, że otrzymują jej za mało.

Podejście do tematu bezpieczeństwa zależy wprost od położenia danego państwa. W Europie Środkowo-Wschodniej priorytetem wobec istnienia potencjalnego zagrożenia ze Wschodu jest strategia odstraszenia, czyli zapewnienie sobie ewentualnego wsparcia militarnego ze strony Zachodu. W Europie Południowej panuje zaś przekonanie, że nie wolno całej uwagi w dziedzinie bezpieczeństwa poświęcać Wschodowi, gdyż także zagrożenie z Południa jest poważne, a nawet tym groźniejsze, że trudno je zdefiniować tak konkretnie, jak to uczyniono dla Wschodu. Myślenie to wzmocniły jeszcze ataki terrorystyczne w Paryżu. Niemcy uznają, że zadaniem Sojuszu Północnoatlantyckiego jest pośredniczenie i wypracowywanie kompromisu między tymi spojrzeniami.

Inne podejście zakłada, że Polska rozumie bezpieczeństwo jako ochronę swojego kraju (terytorium), z kolei na przykład Francja widzi w nim obronę swoich interesów na świecie. Niemcy zajmowały stanowisko pośrednie, ale w ostatnich dwudziestu pięciu latach można dostrzec przechodzenie z optyki obrony kraju bardziej na rzecz ochrony interesów gospodarczych, czego symbolem jest zaangażowanie Niemiec w operacje w Afganistanie.

Jednocześnie Niemcy są zdecydowanie bardziej wyczuleni na kwestie ochrony danych osobowych niż Polacy, z kolei Polacy są w większym stopniu wrażliwi na aspekty twardego, militarnego bezpieczeństwa. Oba kraje różni także definiowanie bezpieczeństwa energetycznego. Dla Niemców bezpieczeństwo energetyczne oznacza pewność wykorzystywania bez przestojów takiej ilości energii, na jaką jest popyt, czyli gwarancję zapewnienia ciągłości dostaw energii do odbiorców. Ciągłość ta jest uwarunkowana – w rozumieniu Niemiec – odpowiednimi możliwościami technicznymi, zapewniającymi, że nie dojdzie do wyłączenia prądu na skutek przerwy w dostawie energii ze źródeł odnawialnych. Nie istnieje jednak obawa, że energii mogłoby zabraknąć na skutek niedoboru dostaw ze źródeł zewnętrznych. Dlatego bezpieczeństwo energetyczne jest dla Niemiec bardzo istotnym tematem, ale głównie w rozumieniu technicznym (fizycznym), nie zaś geopolitycznym. Odmienne sytuacja ta wygląda w Polsce, gdzie bezpieczeństwo energetyczne oznacza brak zagro-

żenia, że na skutek decyzji podmiotu zewnętrznego do Polski nie dotrze oczekiwana ilość surowców, przy czym chodzi zwłaszcza o obawę o „zakręcenie kurka przez Rosję”¹.

Różnice polegają także na tym, że Niemcy ogólnie myślą długofalowo, na wyzwania spoglądają instytucjonalnie i strategicznie, tymczasem Polska w obszarze bezpieczeństwa domaga się konkretów „tu i teraz”. Z drugiej zaś strony, polskie myślenie – co wynika z doświadczenia historycznego – jest niekiedy bardzo romantyczne i idealistyczne. Liczą się w nim honor i wartości, mniej ważna jest cena, jaką trzeba będzie zapłacić za podjęte działania. To romantyczne myślenie jest jednak rozpowszechnione jedynie w niektórych kręgach, choć i w nich jest coraz częściej zastępowane podejściem pragmatycznym.

¹ A. Łada, S. Bastos, *Unia energetyczna z perspektywy Niemiec*, [w:] A. Łada, M. Skłodowska, M. Szczepanik, Ł. Wenerski, *Unia energetyczna z perspektywy Francji, Niemiec, Polski i Wielkiej Brytanii*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2015, s. 60.



Zmiana w myśleniu o zaangażowaniu w porządek światowy

Niemcy, po latach nieangażowania się militarnego na świecie, są obecnie coraz aktywniejszym aktorem w dziedzinie bezpieczeństwa. Do 1989 roku Republika Federalna Niemiec prowadziła politykę bezpieczeństwa pod patronatem Stanów Zjednoczonych. Po zjednoczeniu polityka ta opierała się w głównej mierze na członkostwie w sojuszach. Wraz ze wzrostem potencjału gospodarczego i znaczenia politycznego Niemiec rozwijała się jednak świadomość konieczności zwiększenia zaangażowania w kształtowanie światowego ładu. Kryzys rosyjsko-ukraiński nie był w tym obszarze przełomem, ale czynnikiem, który ostatecznie zmusił do podjęcia refleksji na temat kształtu niemieckiej polityki bezpieczeństwa. Symbolem tych zmian stały się przemówienia czołowych niemieckich polityków i decyzja o przygotowaniu Białej Księgi przez Ministerstwo Obrony, która ma się ukazać w połowie 2016 roku. Zmiany w opinii publicznej, tradycyjnie pacyfistycznej, zachodzą wolniej niż wśród elit politycznych. Istnieje jednak ponadpartyjny konsensus między chadekami i socjaldemokratami, zakładający mocne zakotwiczenie Niemiec w NATO i przywiązanie do artykułu piątego Traktatu Północnoatlantyckiego.

Nowe spojrzenie elit politycznych na bezpieczeństwo

Do pierwszego przełomu w myśleniu Niemiec o bezpieczeństwie doszło w 1999 roku, kiedy Bundeswehra została po raz pierwszy od 1945 roku użyta poza granicami kraju w operacji niemającej mandatu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zarówno ta operacja, jak i kolejne przejawy zaangażowania Niemiec w interwencje poza ich granicami były poprzedzane emocjonalnymi i intensywnymi debatami, tym ważniejszymi, że – ze względu na niemiecką historię – każde wysłanie żołnierzy za granicę do akcji, podczas których, choćby potencjalnie, będzie użyta broń², wymaga zgody parlamentu. Kolejnym krokiem do budowania nowego podejścia do działań niemieckiej armii była interwencja w Afganistanie w 2001 roku. Dopiero jednak obecnie prowadzi się poważną dyskusję, jakiego wojska potrzebują Niemcy i w jakich zadaniach ma być ono używane, przez to zaś – jakiego rodzaju siły należy rozwijać w armii. Impulsem do podjęcia tych dyskusji był kryzys ukraińsko-rosyjski, który, jak mówią eksperci, „przełamał czarę, zmusił Niemcy do refleksji. Świadomość, że musimy w końcu podjąć tę debatę, istniała już bowiem od dawna, ponieważ

² E. Brose, *Parlamentsarmee und Bündnisfähigkeit. Ein Plädoyer für eine begrenzte Reform des Parlamentsbeteiligungsgesetzes*, Stiftung Wissenschaft und Politik, Berlin 2013, s. 7.

kolejne konflikty mobilizowały do szukania odpowiedzi na pytanie o niemiecką rolę w kształtowaniu światowego porządku i pokoju”.

Jeszcze w 2011 roku, kiedy w głośnym przemówieniu w Berlinie Radosław Sikorski, ówczesny minister spraw zagranicznych Polski, domagał się od Niemiec większego zaangażowania, mówiąc, że boi się raczej niemieckiej bierności niż siły, wielu niemieckich komentatorów było zbulwersowanych takim stawianiem sprawy i podobnymi oczekiwaniami wobec Niemiec. Już jednak w 2014 roku podczas Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium o konieczności większej niemieckiej aktywności mówili zarówno prezydent, jak i minister obrony Niemiec. Joachim Gauck stwierdził wówczas: „Niemcy pokazują wprawdzie od dawna, że działają odpowiedzialnie na arenie międzynarodowej. Działanie to mogłoby jednak – opierając się na doświadczeniach przestrzegania praw człowieka i zasad państwa prawa – rozwijać się bardziej zdecydowanie, aby zachowywać i tworzyć porządek prawny Unii Europejskiej, NATO i Narodów Zjednoczonych. Republika Federalna Niemiec musi być przy tym również gotowa więcej robić na rzecz bezpieczeństwa, które kiedyś jej zostało zapewnione”³. Minister Ursula von der Leyen dodała: „Kryzysy i konflikty dotyczą każdego, kto czuje się odpowiedzialny za stabilność międzynarodową. I te kryzysy i konflikty apelują do naszej humanitarnej świadomości, aby nie pozostawiać na pastwę losu tych, którzy cierpią najbardziej. Stąd przeczekanie nie jest rozwiązaniem. Jeśli dysponujemy środkami i umiejętnościami, to ponosimy także odpowiedzialność, aby się angażować. Proszę nie zrozumieć mnie źle. Nie oznacza to, że powinniśmy dążyć do tego, aby wykorzystywać całe nasze militarne możliwości – w żadnym wypadku. I tym bardziej nie oznacza to, że mamy oczekiwać szybkich sukcesów. Oznacza to jednak, że mamy obowiązek i odpowiedzialność wnosić nasz udział do stopniowego rozwiązywania obecnych kryzysów i konfliktów. Obojętność nie jest dla takiego kraju, jak Niemcy, stosowna ani z perspektywy bezpieczeństwa, ani z perspektywy humanitarnej”⁴. Przemówienia te nie spotkały się jednak wcale z szerokim pozytywnym przyjęciem. Niemieckie media mocno je krytykowały. W kolejnych miesiącach elity polityczne coraz bardziej identyfikowały się jednak z tymi tezami.

Niezależnie od tych dyskusji, Niemcy nie były i nie są gotowe samodzielnie działać militarnie, co odróżnia je na przykład od Francji, która może w dowolnym momencie rozpocząć operację unilateralną. Jednocześnie niemieckie zaangażowanie w interwencje na świecie rośnie, choć nadal opiera się raczej na wysyłaniu sanitariuszy, samolotów zwiadowczych, szkoleniu wojsk innych państw i wzmacnianiu potencjału wojskowego, nie zaś na bezpośred-

³ J. Gauck, *Rede zur Eröffnung der 50. Münchner Sicherheitskonferenz*, 31 stycznia 2014 roku – <http://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Joachim-Gauck/Reden/2014/01/140131-Muenchner-Sicherheitskonferenz.html> [dostęp: 15 grudnia 2015 roku]

⁴ Bundesministerium der Verteidigung, *Rede der Bundesministerin Dr. Ursula von der Leyen, anlässlich der 50. Münchner Sicherheitskonferenz, München*, 31 stycznia 2014 roku – <http://www.lima.diplo.de/content/blob/4123416/Daten/3885836/redevdleyensiko2014.pdf> [dostęp: 23 kwietnia 2015 roku].

nim udziale w walkach⁵. Obecnie niemieccy żołnierze uczestniczą w kilkunastu międzynarodowych operacjach, w które jest zaangażowanych około 3,1 tysiąca żołnierzy Bundeswehry. Zgodę na najnowszą misję Bundestag wydał w grudniu 2015 roku, zezwalając na wysłanie do Syrii 1,2 tysiąca niemieckich żołnierzy. Po zaangażowaniu w Kosowie i Afganistanie jest to trzecia ofensywna misja Bundeswehry w historii Republiki Federalnej Niemiec.

Pacyfistyczne nastawienie niemieckiego społeczeństwa

Nadal jednak znaczna część niemieckiego społeczeństwa, wychowana po 1945 roku w duchu nieangażowania się Niemiec w żadne działania militarne ze względu na wydarzenia z przeszłości, krytycznie wyraża się na temat jakiegokolwiek możliwości użycia wojsk czy brania przez Republikę Federalną Niemiec odpowiedzialności za bezpieczeństwo światowe. Jak komentują eksperci: „Niemcy to nadal pacyfistyczne społeczeństwo, ale takie zrobili z niego Brytyjczycy i Amerykanie. Dla nas było oczywiste, że my nie mamy już nigdy walczyć – tak nas przez lata edukowano”.

Kolejnym aspektem wpływającym na sceptyczne podejście Niemiec do zaangażowania się w kształtowanie światowego bezpieczeństwa – także na stosunek do Rosji – jest ogólne antyamerykańskie nastawienie niemieckiego społeczeństwa. Wątpliwości co do słuszności działań Stanów Zjednoczonych w sferze bezpieczeństwa wzrosły w Niemczech na skutek wojny w Iraku. Uważa się bowiem, że interwencja w tym kraju była błędem, i wyraża się aprobatę dla decyzji ówczesnego kanclerza Gerharda Schrödera, który odmówił udziału w tych działaniach. Podobnie jako niepowodzenie ocenia się interwencję w Libii, która doprowadziła jedynie do większej destabilizacji tego państwa, wyraża się jednocześnie zadowolenie, że Bundeswehra nie została w nią zaangażowana. Niemcy uważają, że z tych błędów trzeba wyciągać wnioski, do których należy ogólne wstrzymywanie się z akcjami zbrojnymi – także takimi, które mogą prowokować Rosję. W tym wymiarze mogą dziwić zarówno bardzo szybka i pozbawiona dłuższej dyskusji decyzja o zaangażowaniu Niemiec w Syrii podjęta przez rząd, jak i poparcie – choć niezbyt wysokie – niemieckiego społeczeństwa dla tych działań. Nikt jednak nie wierzy w powodzenie tej interwencji.

Opinie niemieckiego społeczeństwa dotyczące kształtowania bezpieczeństwa globalnego powoli jednak ewoluują, głównie na skutek zmieniającej się sytuacji na świecie i politycznych debat w kraju. Na początku 2014 roku największa grupa Niemców – 45% – uważała, że liczba misji, w jakie są zaangażowani niemieccy żołnierze, jest już zbyt liczna. Ponad połowa (58%) badanych sądziła jednocześnie, że konflikty Niemcy powinny rozwiązywać przy użyciu dyplomacji i pieniędzy, jedynie zaś 20% respondentów widziało

5 R. Kempin, *From reluctance to policy: A new German stance on the CSDP?*, [w:] *Common security and defence policy: national perspectives*, red. D. Fiott, „Egmont Paper”, nr 79, Academia Press, Brussels 2015, s. 33.

tutaj większe zaangażowanie w ramach NATO. W tym samym czasie 61% ankietowanych opowiadało się przeciw zwiększaniu obecności niemieckich żołnierzy na misjach⁶. W grudniu 2014 roku potencjalne przyszłe zaangażowanie się Bundeswehry w operacje poza granicami kraju odrzucało 51% Niemców. Jednym z argumentów była negatywna ocena zaangażowania w Afganistanie⁷. Już jednak w grudniu 2015 roku, kiedy w Bundestagu zdecydowano o niemieckim zaangażowaniu w operację w Syrii, niemiecki udział w niej popierało 58% badanych, przeciwnych jej było 38% Niemców. Spośród zwolenników zaangażowania 59% wskazało, że powinno ono polegać na wysłaniu tankowców i samolotów szpiegowskich, 34% opowiadało się za aktywnymi nalotami ze strony niemieckiej Bundeswehry, 22% – za wysłaniem wojsk lądowych⁸. Jednocześnie w 2015 roku 82% Niemców było przeciwnych wspieraniu przez Niemcy ukraińskiej armii przez wysłanie sprzętu lub broni albo szkolenie żołnierzy⁹. Podziały w niemieckim społeczeństwie są więc nadal stosunkowo duże i ulegają wahaniom, dlatego również debaty polityczne, zwłaszcza wypowiedzi polityków skierowane do obywateli (nie środowisk międzynarodowych), są odpowiednio sformułowane, aby pozyskać przychylność wrażliwych na tym punkcie odbiorców.

Tradycyjne stawianie na dialog

Niemcy – zdaniem niemieckich ekspertów – tradycyjnie są przywiązani do obrony *status quo* i nie lubią improwizacji, taki styl myślenia w polityce dotyczy zaś także obszaru bezpieczeństwa. Dlatego wszystkie działania, które mogłyby naruszyć harmonię w kontaktach z Rosją czy Syrią, są przyjmowane niechętnie. Instrumentem zapewniającym brak perturbacji – niezależnie od dziedziny – jest w niemieckiej kulturze politycznej dialog. W sprawie Rosji głosy w kwestii rozumienia formy dialogu są jednak podzielone. Kiedy jedni widzą w rozmowach wartość samą w sobie, stojącą w kontraście do możliwości potencjalnego użycia broni, inni politycy i eksperci podkreślają znaczenie rozmów z zaakcentowaniem siły Zachodu, gdyż tylko wtedy Moskwa będzie brała przedstawiane postulaty na poważnie i liczyła się z rozmówcą. Uważają oni, że nie wolno umniejszać własnej pozycji tylko dlatego, żeby Rosja nie odebrała działań Zachodu jako potencjalnego zagrożenia. Jak przyznają eksperci zbliżeni do socjaldemokracji: „Zwolennicy logiki polityki odprężenia nadal

6 *Deutsche lehnen weiter Auslandseinsätze der Bundeswehr ab*, „Junge Freiheit”, 31 stycznia 2014 roku – <https://jungefreiheit.de/politik/deutschland/2014/deutsche-lehnen-weiter-auslandseinsaetze-der-bundeswehr-abhttps://jungefreiheit.de/politik/deutschland/2014/deutsche-lehnen-weiter-auslandseinsaetze-der-bundeswehr-ab/> [dostęp: 5 grudnia 2015 roku].

7 *Mehrheit der Deutschen lehnt Auslandseinsätze ab*, „Zeit Online”, 28 grudnia 2014 roku – <http://www.zeit.de/politik/deutschland/2014-12/umfrage-deutsche-ablehnung-internationale-bundeswehr-einsaetze> [dostęp: 5 grudnia 2015 roku].

8 *ARD-Deutschland Trend: Mehrheit für Syrien-Einsatz* – <https://www.tagesschau.de/inland/deutschland-trend-455.html> [dostęp: 5 grudnia 2015 roku].

9 J. Kucharczyk, A. Łada, Ł. Wenerski, *Razem czy osobno? Polacy, Niemcy i Rosjanie o konflikcie rosyjsko-ukraińskim*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2015, s. 29.

w partii istnieją, ale są także ci, którzy jasno pokazują, że strategia kompromisów i zbliżenia nic nie dała, a w Rosji nic nie funkcjonuje”.

Możliwość prowadzenia intensywniejszego dialogu z Rosją teoretycznie rozszerza niemieckie przewodnictwo w Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, rozpoczynające się w styczniu 2016 roku. Zdaniem niemieckich ekspertów, po pierwszych pozytywnych opiniach i dużych oczekiwaniach związanych z możliwymi osiągnięciami w tym zakresie, zarówno analitycy, jak i dyplomaci w resorcie spraw zagranicznych czy urzędzie kanclerskim nie mają zbyt dużych nadziei. Zdają sobie bowiem sprawę z ograniczenia instrumentu, jakim jest Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Dalsze oczekiwania niemieckich ekspertów

Krytycznie obecny wkład swojego kraju w działania militarne i z obszaru polityki bezpieczeństwa oceniają – mimo wielu zmian na rzecz większego zaangażowania – niemieccy eksperci. „Niemcy pozostają bierni, rozsiadają się zadowoleni w fotelu i nic nie robią”. Nie zgadzają się więc z rozpowszechnionym w społeczeństwie poglądem, że jako kraj Niemcy nie powinny być zbyt aktywne w tej sferze. „Możemy umniejszać naszą rolę, ile chcemy, ale faktem pozostanie, że jesteśmy silni, a inne duże państwa unijne – na przykład Francja – są słabe. Tym bardziej jesteśmy zobowiązani do działania. Musimy z tym żyć, że ten, kto przewodzi, jest krytykowany”. Eksperci przyznają, że siła ta opiera się jednak głównie na gospodarce, nie zaś na obszarze bezpieczeństwa, w którym Niemcy są słabe i dopiero powinny rozbudować swoje możliwości, bardzo uważając, aby postępować z wyczuciem, rezygnując z interesów narodowych. Jak podkreślają eksperci, niezależnie jednak od tego, co się w tej dziedzinie zrobi – będzie się aktywnym czy biernym – w obu wypadkach znajdzie się w ogniu krytyki.

Podzielone opinie w Polsce na temat przemian niemieckiego myślenia

W Polsce istnieje świadomość pacyfistycznego podejścia Niemców. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z przemian, które zachodzą w myśleniu Niemiec i działaniach dotyczących polityki bezpieczeństwa. Wywołuje to zarzuty o brak wystarczającego zaangażowania się w kwestie obronne. Z drugiej strony, można usłyszeć głosy, że dopiero w ostatnich miesiącach „Niemcy odkryli, że są nadzy, jeśli chodzi o stan ich armii, i zrozumieli, że ich bezpieczeństwo zależy od członkostwa w sojuszach”. Myślenie to jest także błędne, ponieważ to właśnie opieranie się na sojuszach było podstawą niemieckiej polityki bezpieczeństwa i – jak podkreślają niemieccy eksperci – nią pozostanie. Ponadto można spotkać się w Polsce z jeszcze inną opinią, opartą na polskim doświadczeniu historycznym, podejrzewającą Berlin o chęć dominacji, także w polityce bezpieczeństwa, przy jednoczesnym udawaniu, że nie ma się takich ambicji.

Stan niemieckiej armii i nakłady Niemiec na obronność

Niemcy w ostatnich latach zaczęły więcej inwestować w wyposażenie swojej armii, ale ze względu na wzrost PKB udział nakładów na wojsko nadal jest daleki od 2% PKB, wynosi bowiem 1,17%. Stan uzbrojenia Bundeswehry jest zaś niezadowolający.

Odsetek PKB przeznaczany przez Niemcy na uzbrojenie prawie nie rośnie. Według szacunków, w 2015 roku wynosił 1,17% PKB, z kolei w 2016 roku ma wynieść 1,17% PKB¹⁰, zwiększa się jednak wartość względna funduszy przeznaczanych na wydatki militarne. W 2009 roku wyniosły one 34,2 miliarda euro, w 2015 roku budżet przeznaczany na obronę osiągnął zaś 35,5 miliarda euro, co stanowiło 11,57% niemieckiego budżetu federalnego. W porównaniu z 2014 rokiem zanotowano więc wzrost nakładów. W 2016 roku budżet na obronność ma wynieść 36,9 miliarda euro. Jak zaznaczają niemieccy eksperci, do niedawna takie zwiększone inwestycje byłyby nie do pomyślenia, to zaś, że do nich dochodzi, jest wyraźną konsekwencją nowego podejścia do bezpieczeństwa w Niemczech.

Tabela 1.
Budżet Niemiec
przeznaczany na obronę

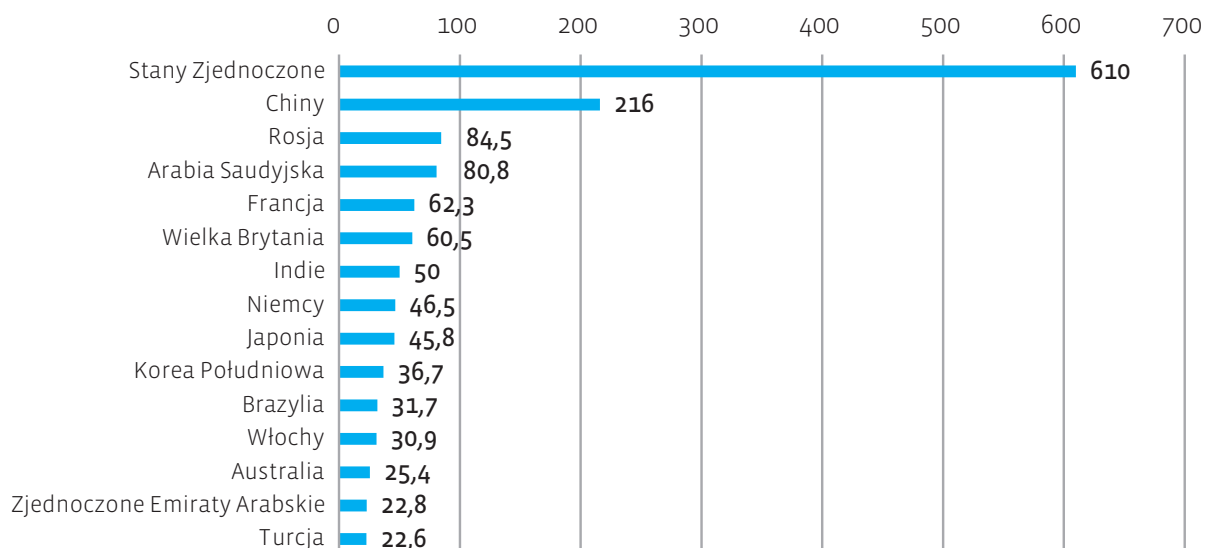
Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych udostępnionych przez niemieckie Ministerstwo Obrony.

Rok	Nakłady na obronność (w miliardach euro)	Nakłady na obronność jako % PKB	Udział nakładów na obronność w wydatkach państwa (w %)
2009	34,2	1,39	11,69
2010	34,9	1,35	11,50
2011	34,6	1,28	11,69
2012	36,2	1,31	11,79
2013	34,6	1,23	11,24
2014	34,7	1,19	11,76
2015	35,5	1,17	11,57

W zestawieniu krajów przeznaczających najwięcej środków na obronność Niemcy znajdują się na ósmym miejscu na świecie – za Francją, Wielką Brytanią czy Indiami, ale przed Włochami, Australią czy Turcją.

Bundeswehra zredukowała przez lata liczebność żołnierzy i infrastrukturę bojową, była bowiem nastawiona jedynie na wspieranie zadań poza krajem, bez szerszego zaangażowania. Jej obecny stan i dzisiejsze możliwości sprzętowo-logistyczne rzeczywiście nie pozwolą w razie zagrożenia przyjść z pomocą na przykład krajom bałtyckim. Sprawia to, że ostatnio podejmuje się i planuje inwestycje w niemieckiej armii, które mają ją przystosować do działań obronnych. Eksperci przyznają jednak, że potrzeby są bardzo duże. W 2014 roku ujawniono, że wiele samolotów, helikopterów i pojazdów Bun-

¹⁰ Por. <http://www.bundeswehr-journal.de/2015/rund-14-milliarden-euro-mehr-fuer-den-verteidigungsetat> [dostęp: 27 grudnia 2015 roku].



Ilustracja 1.
Ranking piętnastu krajów
wydających najwięcej na
obronność w 2014 roku
(w miliardach dolarów
amerykańskich)

Źródło: SIPRI Yearbook
2015: Armaments,
Disarmament and
International Security,
Stockholm International
Peace Research Institute,
Oxford University Press,
Oxford 2015.

deswehry nie mogłoby być natychmiast użytych w sytuacji kryzysowej, gdyż nie są sprawne. Część ekspertów zaznacza jednak, że wykryte mankamenty są nieznaczne („W Niemczech coś nie poleci, ponieważ brakuje jednej śrubki”) i nie byłoby problemu z użyciem tego sprzętu w działaniach militarnych. Niemiecka armia boryka się ponadto z brakiem kadr – z 600 tysięcy żołnierzy, którzy służyli w Bundeswehrze po zjednoczeniu Niemiec, pozostało obecnie 178 tysięcy¹¹, choć planowane redukcje przewidywały służbę 185 tysięcy żołnierzy i oficerów. Obecnie zarówno Hans-Peter Bartels, pełnomocnik armii w Bundestagu, jak i związek Bundeswehrverband domagają się nie tylko wyrównania tej różnicy, ale także zatrudnienia większej liczby żołnierzy. O zmianie myślenia o armii w Niemczech świadczy również to, że takie wzmocnienie popiera 56% pytanych Niemców¹².

Innym sygnałem zmian w podejściu do armii w Niemczech jest postawa Bundestagu, który zdecydowanie szybciej niż przed laty udziela zgody na wysłanie niemieckich żołnierzy do udziału w misjach wojskowych¹³. Mimo to liczba niemieckich żołnierzy zaangażowanych w operacje na świecie jest także zbyt niska. Obecnie na misjach przebywa około 3,1 tysiąca osób (według szacunków, wzrośnie ona do około 5 tysięcy osób¹⁴), choć udzielone przez Bundestag mandaty zakładają wysłanie 7 tysięcy żołnierzy. W kręgach eksperckich panuje zgoda w ocenie obecnej sytuacji armii: „Klepiemy się po plecach, że rozbudowaliśmy struktury i odbyły się ćwiczenia, tak, jak ustalono, i jest

¹¹ Por. <http://www.bundeswehr.de/portal/a/bwde/!ut/p/c4/DcmxDYAwDATAWVgg7unYAugc8kSWI4OMIe-STXXmoo2D8SeWQy7jRStshc-4p94LohENCnXEGUvXXSuMKG8FwBd26TD9ulZiT> [dostęp: 27 grudnia 2015 roku].

¹² Bundeswehrverband: „Wir sind absolut im roten Bereich” – http://www.deutschlandfunk.de/bundeswehrverband-wir-sind-absolut-im-roten-bereich.868.de.html?dram:article_id=340853; <http://www.sueddeutsche.de/politik/truppenstaerke-der-bundeswehr-bundeswehrverband-wir-sind-absolut-im-roten-bereich-1.2797231> [dostęp: 30 stycznia 2016 roku].

¹³ Ze względu na niemiecką historię, każdorazowe użycie niemieckich sił zbrojnych poza terytorium Niemiec musi uzyskać zgodę parlamentu.

¹⁴ Por. <http://www.faz.net/aktuell/politik/inland/bundeswehr-abmarsch-in-den-roten-bereich-13986176.html> [dostęp: 27 grudnia 2015 roku].

super, ale choćby obietnica, żeby wydatki na armię były na poziomie 2% PKB, nie jest spełniona”.

Tabela 2.
Liczebność niemieckich
misji wojskowych na
świecie

Źródło: http://www.bundeswehr.de/portal/a/bwde/tut/p/c4/04_SB8K8xLLM9MSSzPy8xBz9CP3I5EyrpHK9pPKUVL3UzLzixNSSqIS90tSk1KKknMzkbL2qxlyc1Dz9gmxHRQDYLHC [dostęp: 28 grudnia 2015 roku].

Misja	Obszar	Liczba niemieckich żołnierzy	Liczba niemieckich żołnierzy, na którą udzielono mandatu
Resolute Support	Afganistan, Uzbekistan	896	980
KFOR	Kosowo	780	1850
Active Fence	Turcja	178	400
UNMISS	Sudan Południowy	17	50
UNAMID	Sudan	9	50
OAE	Morze Śródziemne	0	500
UNIFIL	Liban	111	300
EUTM Mali	Mali	235	350
MINUSMA	Senegal, Mali	10	150
Atalanta	Róg Afryki	149	950
EUTM SOM	Somalia	11	20
Operation Sophia	Morze Śródziemne	250	–
Anti-IS-Einsatz	Bliski Wschód	280	1200
Ausbildungsunterstützung Irak	Północny Irak	109	100
UNMIL	Liberia	3	5
UNAMA	Afganistan	1	–
STRATAIRMEDEVAC	Niemcy	41	–
MINURSO	Sahara Zachodnia	4	20
Łącznie		3084	6925

Stan niemieckiej armii budzi niepokój w Polsce – w latach 2014–2015 niemieckie publikacje na temat niedoinwestowania, złego stanu technicznego i braków kadrowych w Bundeswehrze odbijały się głośnym echem w polskich mediach. Polskie wypowiedzi tym bardziej mogą dziwić, jeśli spojrzeć na całą sprawę z punktu widzenia doświadczeń Polski z niemiecką siłą militarną. Niektórzy polscy eksperci wprost zauważają, że również po polskiej stronie istnieje pewien dysonans, ponieważ Polska chciałaby mieć silnego militarnie niemieckiego partnera w NATO, ale tradycyjnie w polskiej mentalności występuje nieufność i dystans wobec niemieckiej armii.



Stalność w myśleniu o kwestiach bezpieczeństwa

Polska polityka bezpieczeństwa nie zmieniała się znacznie w ostatnich dwóch dekadach – jej stałym elementem było poczucie zagrożenia ze strony Rosji. Z tego powodu Polska dążyła do jak najszybszego przystąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego, który zapewniał krajowi poczucie bezpieczeństwa, a także do nawiązania jak najściślejszej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, kojarzonymi jako najwierniejszy i potężny sojusznik. Wiara we wsparcie ze strony tego państwa jest tradycyjnie rozpowszechniona w Polsce, głównie ze względu na doświadczenia z czasów drugiej wojny światowej i okresu zimnej wojny. Ufność w siłę i potencjalną pomoc militarną Waszyngtonu w sytuacji zagrożenia powodowała, że Warszawa angażowała się w działania Amerykanów na świecie, między innymi w operacjach w Iraku, wyrażała również gotowość, a nawet dążyła do rozmieszczenia na swoim terytorium amerykańskiej tarczy antyrakietowej, choć rząd Platformy Obywatelskiej był w tym zakresie bardziej sceptyczny od prowadzącego do 2007 roku negocjacje rządu Prawa i Sprawiedliwości¹⁵. Jednocześnie w Polsce jest obecnie dostrzegane mniejsze zainteresowanie Stanów Zjednoczonych Europą i oczekiwanie strony amerykańskiej, że Europejczycy zwiększą swoje zaangażowanie w rozwiązywanie konfliktów we własnym sąsiedztwie. Sympatia do Amerykanów regularnie zaś w Polsce spada – z 62% w 1993 roku do 44% w 2015 roku¹⁶. Ponownie wzrosło jednak poparcie Polaków dla przynależności Polski do NATO – wynosi obecnie 80% i jest najwyższe od czasów przystąpienia kraju do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jednocześnie 57% Polaków popiera stacjonowanie wojsk NATO w Polsce¹⁷.

Kryzys rosyjsko-ukraiński spowodował wzmocnienie obaw przed Rosją i powrót tematu bezpieczeństwa do debaty publicznej. Konflikt na Krymie zajmował główne strony wszystkich gazet i portali informacyjnych. Powszechnie mówiono o wojnie toczącej się w kraju sąsiadującym z Polską, której konsekwencje i rozprzestrzenianie się stanowi zagrożenie dla Polski.

Podejście Polaków do angażowania się na rzecz obrony innych jest jednak bardzo zróżnicowane i trudno jednoznacznie je wytłumaczyć. Z jednej strony, Polacy tradycyjnie bardzo emocjonalnie podchodzą do tematu bezpieczeń-

¹⁵ Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski podkreślał, że „instalacja tarczy w Polsce stanie się celem rakiet potencjalnego przeciwnika USA, a także działań terrorystycznych. W dodatku bardzo negatywne jest stanowisko Rosji. I mamy prawo domagać się, aby jakiegokolwiek kontrposunięcia rosyjskie były zneutralizowane przez odpowiednią ofertę amerykańską” (*Debata „Gazety”: Po co nam tarcza antyrakietowa?* – <http://wyborcza.pl/1,93610,3959278.html#ixzz3vspFDZwx> [dostęp: 5 grudnia 2015 roku]).

¹⁶ *Stosunek Polaków do innych narodów 2015. Komunikat z badań*, Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, styczeń 2015 roku.

¹⁷ *Po szczycie NATO w walijskim New Port. Komunikat z badań*, Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, październik 2014 roku.

stwa, co wyrasta z polskiej historii ciągłych walk o suwerenność państwa. Jak przyznają eksperci, to romantyczne nastawienie Polaków jest trudne do zrozumienia zwłaszcza w krajach niemających tak skomplikowanej historii, jak Polska. Polacy wielokrotnie walczyli u boku innych armii, aby osiągnąć zbieżny cel – doprowadzić do wyzwolenia od wspólnego wroga – przy czym historycznie wrogami tymi były zwykle Rosja i Niemcy. Wytworzyło się więc poczucie powinności wspierania takich starań u innych atakowanych narodów. Pochodzące z XIX wieku hasło „za naszą i waszą wolność” przez lata wpisało się w polskie myślenie. Stąd gotowość Polaków do walki w imię sprawiedliwości i obrony atakowanych narodów jest w Polsce nadal stosunkowo wysoka. Polacy w sondażu z lata 2015 roku w większości (62%) opowiadają się za wysłaniem polskich żołnierzy na teren krajów bałtyckich, jeśli te zostałyby zaatakowane przez Rosję¹⁸. Z kolei za wysłaniem sprzętu na Ukrainę i prowadzeniem szkoleń żołnierzy ukraińskich opowiada się jedynie co czwarty Polak, 56% respondentów jest temu przeciwnych¹⁹. W badaniu z wiosny 2015 roku połowa Polaków na pytanie o to, czy ich kraj powinien wysłać żołnierzy, jeśli jakiś członek NATO zostałby zaatakowany przez Rosję, odpowiedziała twierdząco (48%), jedna trzecia była zaś przeciw (34%)²⁰. Duże grupy społeczeństwa popierają więc tradycyjne polskie myślenie o walce o wolność innych, choć są również widoczne grupy, które nie wyrażają takiej chęci. Z drugiej strony, Polacy czują się rozczarowani, że mimo wielokrotnego wspierania innych sami zostawali bez pomocy, udział w interwencjach nie przynosił zaś zakładanych skutków (jak zaangażowanie w Iraku, które ani nie dało korzyści gospodarczych, ani nie doprowadziło do zniesienia dla Polaków wiz do Stanów Zjednoczonych). W rezultacie część społeczeństwa chce się odgradzić od problemów na świecie, ponieważ nie wierzy, że zaangażowanie coś zmieni, jest jednak przekonana, że taka aktywność wiele jednocześnie kosztuje. Jak twierdzą eksperci, „w Polsce panuje pewnego rodzaju schizofrenia, która raz każe Polakom oferować się jako walczących w obronie innych, innym razem – zamykać się w swoim domu, nie interesując problemem wojny za wschodnią granicą czy falą uchodźców”. To „wewnętrzne rozdarcie”, z jednej strony, winduje poparcie dla NATO na bardzo wysoki poziom, z drugiej zaś strony, każe wierzyć, że NATO i jego sojusznicy Polskę obronią, kiedy indziej jednak wątpić, czy udzielą jej pomocy. Podziały te przebiegają jednocześnie w poprzek podziałów partyjnych.

Nastawienie do działań w obszarze bezpieczeństwa nigdy nie różnicowało bardzo wyraźnie poszczególnych ugrupowań politycznych, choć można zauważyć, że Prawo i Sprawiedliwość stawia bardziej na unilateralizm, Platforma Obywatelska zaś – na multilateralizm w obszarze bezpieczeństwa.

¹⁸ A. Fuksiewicz, A. Łada, *Grupa bałtycka. Polska, Litwa, Łotwa i Estonia w poszukiwaniu wspólnych interesów*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2015, s. 17.

¹⁹ J. Kucharczyk, A. Łada, Ł. Wenerski, *Razem czy osobno? Polacy, Niemcy i Rosjanie o konflikcie rosyjsko-ukraińskim*, op. cit., s. 29.

²⁰ *NATO Publics Blame Russia for Ukrainian Crisis, but Reluctant to Provide Military Aid* – <http://www.pewglobal.org/2015/06/10/nato-publics-blame-russia-for-ukrainian-crisis-but-reluctant-to-provide-military-aid> [dostęp: 15 grudnia 2015 roku].

Politycy obecnie rządzącej partii podkreślają zwłaszcza znaczenie relacji ze Stanami Zjednoczonymi – w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego lub poza nim – i dążą do zachowania swobody manewru w polityce zagranicznej.

Odmienne jest jednak głównie retoryka, inaczej są również rozkładane akcenty. Rządzące obecnie Prawo i Sprawiedliwość zdecydowanie chętniej posługuje się terminologią historyczną, narodową, patriotyczną, podkreślając znaczenie polskiej armii i niezmiennego przez wieki zagrożenia polskiej suwerenności. Odwołuje się przy tym do romantycznej tradycji walk o niepodległość. Pozostałe partie, również dostrzegając zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i dużą wagę przykładając do strategii obrony, inaczej komunikują te kwestie. Wzmacnianie własnych sił zbrojnych – także jako państwa członkowskiego NATO – pozostaje tutaj wspólnym celem. Wychodzi się bowiem z założenia, że w wypadku potencjalnego ataku Polska musi dostatecznie długo się bronić, aby sojusznicy zdążyli przyjść z pomocą. Historyczne doświadczenia każą Polakom mieć obawy, że w razie polskiego upadku wsparcie nie zostanie udzielone.

Polские elity polityczne i eksperckie merytorycznie dzieli kwestia sposobu pozamilitarnego wzmacniania bezpieczeństwa kraju. Niektórzy polscy eksperci wskazują, że chcąc zapewnić Polsce bezpieczeństwo, należałoby szybko wstąpić do strefy euro. Uzyskane dzięki temu większe powiązanie gospodarcze z innymi państwami Unii Europejskiej zapewniłoby Polsce silniejszą ochronę z ich strony, także w wypadku potencjalnych działań militarnych. „Im więcej będzie takich kotwic, tym Polska będzie bezpieczniejsza” – oceniają niektórzy polscy analitycy. Ani jednak rząd Platformy Obywatelskiej, ani tym bardziej obecny rząd Prawa i Sprawiedliwości nie podjął konkretnych działań, aby te postulaty zrealizować.

Stan polskiej armii i nakłady Polski na obronność

Polska stale zwiększa nakłady na armię. Budżet przeznaczony na obronę w 2015 roku osiągnął 1,93-1,94% PKB i wyniósł 32,8 miliarda. Budżet ten rokrocznie rośnie.

Poza zwiększaniem budżetu przeznaczanego na armię są również wdrażane programy jej modernizacji, co ma wzmocnić potencjał wojska, zapewniając tym samym bezpieczeństwo kraju. W 2012 roku sformułowano plan technicznej modernizacji sił zbrojnych na lata 2013–2022, który zakłada zastąpienie wielu przestarzałych radzieckich systemów uzbrojenia nowoczesnymi produktami amerykańskimi i zachodnioeuropejskimi. Kilka lat wcześniej podjęto decyzję o uzawodowieniu armii²¹. Obecnie w polskiej armii służy 122 650 żołnierzy. Liczba ta pozostaje na tym poziomie od kilku lat. Zarówno szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, jak i minister obrony narodowej w listopadzie

21 K. Kasianiuk, T. Paszewski, *Polska a rosyjskie zagrożenie na wschodzie*, [w:] *Polityka bezpieczeństwa Polski i Norwegii w wymiarze narodowym, regionalnym i europejskim*, red. M. Terlikowski, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2015, s. 14–15.

2015 roku wskazywali, że armia powinna być liczniejsza i dochodzić do 150 tysięcy żołnierzy²².

Tabela 3.
Budżet Polski przeznaczany na obronę

Źródło: Opracowano na podstawie danych Ministerstwa Obrony Narodowej. Obliczenia własne.

Rok	Nakłady na obronność (w miliardach złotych)	Nakłady na obronność jako % PKB	Udział nakładów na obronność w wydatkach państwa (w %)
2009	24,9	1,95	8,3
2010	25,7	1,95	8,6
2011	27,5	1,95	8,8
2012	29,8 ²³	1,95	9,0
2013	31,4	1,95	9,4
2014	32,0	1,95	9,8
2015	32,8 ²⁴	1,93-1,94%	bd.

W Polsce wychodzi się z założenia, że należy się zbroić niezależnie od tego, jak skomentuje to Rosja, można bowiem zakładać, że będzie się ona i tak krytycznie wypowiadać na ten temat.

Polska uczestniczy obecnie w czterech misjach wojskowych na świecie, wysyłając na nie około 400 żołnierzy.

Tabela 4.
Liczebność polskich misji wojskowych na świecie

Źródło: <http://polska-zbrojna.pl/home/articleshow/16618?t=Misja-Resolute-Support-inna-od-wszystkich>, <http://do.wp.mil.pl/info/zadania1> [dostęp: 17 grudnia 2015 roku].

Misja	Obszar	Liczebność	Liczebność przewidywana
Resolute Support	Afganistan	120	200
KFOR	Kosowo	243	300
EUMAM/RCA	Republika Środkowoafrykańska	2	2
EUFOR/MTT	Bośnia i Hercegowina	39	50
Łącznie		404	552

²² M. Kozubal, *Szef BBN: Armię trzeba powiększyć* – <http://www.rp.pl/Sluzby-mundurowe/311299948-Szef-BBN-Armie-trzeba-powiekszyt.html> [dostęp: 5 grudnia 2015 roku]; *Polska armia zostanie powiększona o połowę. Macierewicz mówi o potrzebie 140 tysięcy żołnierzy* – <http://www.pch24.pl/polska-armia-zostanie-powiekszona-o-polowe-macierewicz-mowi-o-potrzebie-140-tysiecy-zolnierzy,39587,i.html> [dostęp: 5 grudnia 2015 roku].

²³ Przepuszczenie na podstawie rozbieżności między budżetem Ministerstwa Obrony Narodowej a wysokością 1,95% PKB.

²⁴ Por. <http://www.defence24.pl/279610,mniej-pieniedzy-na-obrone-w-2015-roku-jach-wynik-zaleglosci-po-przedniego-rzadu> [dostęp: 10 grudnia 2015 roku].



Oba kraje podobnie krytycznie oceniają obecną sytuację w Rosji i rosyjską agresję na Ukrainę, zgodnie również popierają nałożone na Rosję sankcje. Z podobnego sposobu myślenia są jednak w Polsce i Niemczech wyciągane różne wnioski na temat dalszych potencjalnych działań Rosji i konsekwencji dla bezpieczeństwa europejskiego, a także kroków, jakie należy w związku z tym podjąć.

Podobne oceny rosyjskiej agresji

Polska i Niemcy długo różniły się w analizie kierunku, w jakim zmierza Rosja. Przekonanie Niemców o efektywności i zasadności „partnerstwa dla modernizacji” irytowało Polaków. Stanowisko to wynikało z założenia Niemiec, że partner rosyjski posługuje się tymi samymi co państwa zachodnie, racjonalnymi przesłankami w kształtowaniu swojej przyszłości i tak samo rozumie pojęcia rozwoju czy dobrobytu. Podobnie Niemcy – jak i inne państwa zachodnie – nie brały na poważnie zapowiedzi Władimira Putina, że Rosja odpowiednio zareaguje, jeśli Zachód będzie kontynuować swoją ofensywną – w mniemaniu rosyjskiego prezydenta – politykę wobec krajów sąsiadujących z Rosją. Dla Polaków taka ocena rosyjskiej polityki była naiwnością. Niemieckie sądy opierano jednak nie na rzetelnej analizie sytuacji (w Niemczech po zakończeniu zimnej wojny była ona w obszarze polityki wschodniej coraz bardziej zaniedbywana), ale na myśleniu życzeniowym i prostym przekładaniu własnych schematów podejmowania decyzji na standardy rosyjskie. Obecnie niemieccy politycy i urzędnicy przyznają, że takie myślenie o Rosji było błędne (choć opinia, że Rosja nie chce iść oczywistą dla Zachodu drogą modernizacji i demokracji, nie jest do tej pory podzielana w Niemczech przez wszystkich) i uznają przewagę analityczną Polski w tym zakresie. To poważna zmiana, gdyż przez lata większość niemieckich elit i ekspertów uważała, że Polacy i Bałtowie przesadzają w swoim nieufnym podejściu do Rosji. Dystans do wschodniego sąsiada irytował kraje zachodniej Europy. Po aneksji Krymu mieszkańcy Europy Zachodniej – jak oceniają niemieccy eksperci – musieli jednak przyznać rację tym obawom.

Niemieckie spojrzenie na Rosję uległo zdecydowanej zmianie od czasu aneksji Krymu (nowe oceny zyskały dodatkowe wzmocnienie po zestrzeleniu malezyjskiego samolotu nad terytorium Ukrainy latem 2014 roku), **ale zakłada ono, że konflikt rosyjsko-ukraiński był tylko punktem kulminacyjnym przemian zachodzących w Rosji. W tej opinii Niemcy i Polacy są obecnie zgodni.** Niemcy od pewnego czasu rozumiały już bowiem, że Rosja oddala się od Za-

chodu, najazd na Krym nie był więc jedynie wypadkiem, Polska od lat zajmowała zaś takie stanowisko – w wyniku wydarzeń z ostatnich dwóch lat spojrzenia te jeszcze bardziej się więc zbliżyły. Polska i Niemcy tak samo krytycznie oceniają brak postępów we wdrażaniu założeń porozumienia Mińsk II i uważają, że w tej sytuacji należy przedłużać sankcje wobec Rosji. O ile jednak w Polsce oceny te są podzielane zarówno przez elity polityczne i społeczeństwo, jak i przez kręgi gospodarcze, o tyle w Niemczech część polityków, na przykład bawarski premier Horst Seehofer, oraz wielu przedstawicieli partii socjaldemokratycznej i biznesu domaga się zniesienia sankcji. Brak jednomyślności w elitach polityczno-gospodarczych i prorosyjskość części z nich nie przekłada się na stanowisko kanclerz Niemiec. Wielogłos powoduje jednak zaniepokojenie w Polsce, gdzie panuje przekonanie, że niemieckie kręgi gospodarcze mają znaczny wpływ na podejmowane decyzje polityczne.

Różne poczucie zagrożenia ze strony Rosji

Głównym polem polsko-niemieckich rozbieżności w obszarze polityki bezpieczeństwa jest różna ocena zagrożenia ze strony Rosji dla swojego kraju. Z niej także wynikają odmienne propozycje postawy wobec Moskwy.

Polacy i Niemcy bardzo się różnią w ocenie zagrożenia militarnego ze strony Rosji wobec własnego kraju. Podczas gdy 76% badanych Polaków jest przekonanych, że Rosja stanowi zagrożenie dla Polski, przy jedynie 14% respondentów, którzy tego nie dostrzegają, to 51% Niemców nie postrzega Rosji jako zagrożenia militarnego, wskazuje zaś taką możliwość 41% ankietowanych²⁵. Niemcy nie czują się zagrożone ze względu na swoje położenie geograficzne i przekonanie, że Rosja nie ma interesu w ich atakowaniu. Polacy odwrotnie – nauczeni historią, oba te czynniki traktują jako podstawę wyrażania obaw.

Ponadto dla Polaków jest oczywiste, że działania rosyjskie wskazują, że to właśnie Rosja nie jest zainteresowana stabilizacją sytuacji we wschodniej Ukrainie czy na Krymie oraz ogólnie dąży do konfrontacji. Jako dowody wymienia się zarówno odmowę ze strony Moskwy prawa misji Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie do kontrolowania rosyjsko-ukraińskiej granicy, co przyczyniłoby się do realnego odprężenia, jak i ciągłe naruszanie granic powietrznych NATO przez rosyjskie samoloty czy wojnę hybrydową na Ukrainie. Fakty te są jednak coraz lepiej znane także niemieckim elitom politycznym i niemieckiemu społeczeństwu. Złudzeń wobec polityki Władimira Putina nie ma Angela Merkel, która bardzo krytycznie ocenia możliwość współpracy z Rosją.

Wśród polskich ekspertów znane i dyskutowane są także dwa potencjalne scenariusze rosyjskiego ataku i ich skutki dla Polski. W pierwszym z nich Rosja dopuszcza się hybrydowego ataku na kraje bałtyckie, opierającego się na współ-

²⁵ J. Kucharczyk, A. Łada, Ł. Wenerski, *Razem czy osobno? Polacy, Niemcy i Rosjanie o konflikcie rosyjsko-ukraińskim*, op. cit., s. 14.

pracy z mniejszością rosyjską i cyberataku. Byłby on dostatecznie ambiwalentny, żeby doprowadzić – podobnie jak wkroczenie na Krym – do paraliżu Sojuszu Północnoatlantyckiego. Działania te mogłyby nie tylko podważyć państwowość krajów bałtyckich, ale przede wszystkim rozbić jedność państw NATO. Drugi, mniej prawdopodobny scenariusz zakłada rosyjski szybki atak, który doprowadzi do zajęcia krajów bałtyckich (wystarczy od półtora dnia do trzech dni, gdyż Rosja ma możliwości szybkiej mobilizacji), zamknięcia Bałtyku dzięki posiadanym systemom rakietowym i paraliżu NATO ze względu na brak możliwości szybkiego przetrzucenia sprzętu i żołnierzy na zajęte tereny, jeśli oddziały Sojuszu Północnoatlantyckiego wraz z infrastrukturą nie będą rozmieszczone w bliskim sąsiedztwie. Scenariusz ten dzieli polskich i niemieckich ekspertów, gdyż ci ostatni nie widzą powodu, dla którego Rosja miałaby go zastosować, kiedy polskim ekspertom wystarczy argument, że Rosja może to zrobić i wie, że fatalnie wpłynęłoby to na sytuację wewnątrz NATO. Dlatego Polska lansuje konieczność rozwoju strategii odstraszania.

Dla Niemców stosunek Polaków do Rosji jest jednak trudny do zrozumienia, choć i w tym zakresie w ciągu ostatnich miesięcy można dostrzec powolną zmianę opinii. Wynika to z braku wiedzy na temat historii relacji polsko-rosyjskich. Niemcy nie zdają sobie sprawy ze zbrodni popełnianych przez Armię Czerwoną w Polsce podczas drugiej wojny światowej. Nie orientują się także w funkcjonowaniu reżimu komunistycznego w Polsce po 1945 roku i jego skutkach dla polskiego społeczeństwa. Dlatego nie pojmują zdenerwowania Polaków, kiedy w Niemczech wykazuje się zrozumienie dla rosyjskiego stanowiska w konflikcie z Ukrainą. Brak wiedzy historycznej wśród Niemców i wpażane im od najmłodszych lat poczucie winy za zbrodnie popełnione podczas drugiej wojny światowej – w tym na terenie ówczesnego Związku Radzieckiego – powodują, że Niemcom łatwo przychodzi stawanie po stronie Rosji. Czują się do tego zobowiązani – jak twierdzą – ze względu na olbrzymią liczbę rosyjskich ofiar nazistowskich działań. Nie zdają sobie jednak sprawy, że ofiary te były obywatelami Związku Radzieckiego, wśród których bardzo liczną grupę stanowili Ukraińcy i Białorusini.

Tymczasem brak zaufania Polaków wynika właśnie z intuicji historycznej i doświadczeń, pokazujących, do czego jest zdolna Rosja. W odniesieniu do Niemiec obawy potęguje to, że w przeszłości niemiecko-rosyjska współpraca nie kończyła się dla Polski dobrze. Polska padała ofiarą tej kooperacji zarówno w XVIII i XIX wieku, jak i podczas drugiej wojny światowej. W skrajnych wypadkach odzywa się u Polaków myślenie „znowu się zbliża wielka zdrada”. Doświadczenie historyczne powoduje również, że Polacy obawiają się, że kraje Zachodu zachowają się tak, jakby nic się nie działo – mimo zobowiązań sojuszniczych. Potwierdzają to badania opinii publicznej. W przytaczanym badaniu z wiosny 2015 roku, w którym na pytanie o to, czy ich kraj powinien wysłać żołnierzy, jeśli jakieś państwo członkowskie NATO zostałoby zaatakowane przez Rosję, twierdząco odpowiedziało 48% Polaków, z kolei w Niemczech za-

angażowanie militarne swojego kraju poparło 38% respondentów, przeciwne było mu 58% ankietowanych²⁶. Stąd w regionie Europy Środkowo-Wschodniej panuje sceptycyzm, czy kraje te będą mogły liczyć na niemieckie wsparcie w razie ataku.

Polska negatywny wpływ na swoje bezpieczeństwo dostrzega także we wzmacnianiu siły gospodarczej Rosji – na przykład przez rosnące powiązania z Niemcami w sferze energetycznej. Po pierwsze, Polacy obawiają się tego, że nadmierna zależność niemieckiego rynku energii od dostaw z Rosji (co zostanie wzmocnione przez budowę i oddanie do użytku drugiej nitki gazociągu Nord Stream) wzmocni wpływ polityczny Moskwy na Niemcy. Po drugie, zysk finansowy Rosji (także dochody z branży energetycznej), w oczach Polaków, przekłada się na większe możliwości inwestowania przez ten kraj w siłę militarną. Dlatego Polska oczekuje, że Niemcy nie będą wzmacniały Rosji: „Niemcy muszą się samoograniczać, zrozumieć, że kontakty gospodarcze przekładają się na zysk Rosji, który z kolei przekłada się na możliwości rozwoju potencjału militarnego tego kraju”.

Niemcy myślą inaczej, niepokoją się bowiem, że słabość gospodarki rosyjskiej zagrozi stabilności tego państwa, właśnie zaś wystąpienia potencjalnej niestabilności w Rosji i konsekwencji tego dla sytuacji międzynarodowej Niemcy obawiają się bardziej niż samego potencjalnego ataku ze strony tego kraju. Jak ocenia to jeden z ekspertów niemieckich: „Elity polityczne nie ufają już Władimirowi Putinowi i są wobec niego bardzo krytyczne, ale jednocześnie największą ich obawą jest to, co się może stać, jak Władimira Putina zabraknie. To on, zdaniem Niemców, jest tym, co jeszcze Rosję stabilizuje. Polacy z kolei boją się samego rosyjskiego prezydenta i jego ewentualnych złych zamiarów wobec regionu, w tym Polski”.

Różne recepty na politykę wobec Rosji

W obu krajach panuje przekonanie, że Rosja jest i będzie sąsiadem Unii Europejskiej, dlatego należy odpowiednio kształtować swoją politykę wobec niej. Wymienione różnice powodują, że stanowiska wobec działań w dziedzinie bezpieczeństwa, jakie należy podejmować, są jednak odmienne. Główne osie sporu opierają się na odmiennym podejściu do koncepcji dialogu z Rosją i idei odstraszania. To z tych dwóch punktów wywodzą się następnie różnice w podejściu do odnowienia prac Rady NATO-Rosja i stałej obecności Sojuszu Północnoatlantyckiego w regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

Różnice w ocenie zasadności prowadzenia dialogu z Rosją

Niemcy stawiają na dialog. Jest to dla nich oczywista metoda rozwiązania problemu, na tym bowiem opiera się niemiecka kultura polityczna. Im

²⁶ NATO Publics Blame Russia for Ukrainian Crisis, but Reluctant to Provide Military Aid, *op. cit.*

gorzej się dzieje, tym bardziej warto, zdaniem Niemców, stawiać na rozmowy. Polska uważa, że to Rosja wykazuje brak gotowości na dialog i realizowanie potencjalnych jego ustaleń, dlatego oczekiwanie tej formy rozwiązywania problemów nie jest zasadne. W Polsce nie zaprzecza się konieczności dalszej komunikacji z Rosją, nie widzi się jednak potrzeby ciągłego powtarzania tego argumentu i wysuwania na pierwszy plan – zbytne naciskanie na to ze strony Niemiec budzi podejrzliwość. Niemcy nie zdają sobie powszechnie sprawy z polskiej wrażliwości, każącej z zaniepokojeniem odbierać i interpretować wypowiedzi kojarzące się z możliwością niemiecko-rosyjskiego porozumienia, które wiele razy w polskiej historii przyniosło tragiczne skutki.

W Niemczech panuje zgoda, że rosyjska agresja na Ukrainę jest pogwałceniem międzynarodowego prawa, a także złamaniem ustaleń Aktu stanowiącego o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa między NATO a Rosją. Jednocześnie jednak wychodzi się z założenia, że Rosji tym bardziej należy pokazać, że postępuje się inaczej, używając innych metod niż Moskwa. Rozumowanie to wynika z niemieckiego podejścia do rozwiązywania konfliktów – na zasadzie porozumienia i wykazywania dobrej woli wobec partnera. Niemcy, wyznając zasadę współzależności, uważają, że Rosja i tak zawsze pozostanie silnym sąsiadem Unii Europejskiej, należy więc z nią osiągnąć porozumienie, przynajmniej w tych obszarach, w których jest to możliwe, eskalacja konfliktu w stronę militarną jest zaś niedopuszczalna. Dla Polaków z kolei właśnie fakt tej współzależności – że Rosja pozostanie ich sąsiadem – stwarza zagrożenie i powoduje chęć pokazania Rosji siłę NATO, aby ta respektowała Sojusz Północnoatlantycki i jego członków.

Też, że bezpieczeństwo na świecie można stworzyć jedynie z Rosją, prezentuje zwłaszcza część osób z niemieckich kręgów wojskowych, mimo że zdają sobie one sprawę z ciągłego łamania różnych ustaleń przez ten kraj. W Polsce – ze względu na doświadczenia podczas okresu komunizmu i przejawy łamania obecnie przez Rosję ustaleń międzynarodowych – wojskowi tym bardziej są negatywnie nastawieni do Rosji, słabość militarna NATO jest zaś dla nich wyraźnie niepokojąca.

Różne rozumienie pojęcia „odstraszanie”

W obu krajach inaczej rozumie się także kluczowe w dyskusjach o bezpieczeństwie pojęcie odstraszania. W Niemczech termin ten tak mocno kojarzy się z terminologią zimnowojenną, że eksperci nie chcą go używać w obecnej sytuacji, twierdząc, że polityka odstraszania wywoła odwetowe myślenie Rosji, która poczuje się zagrożona. Część polskich ekspertów zauważa, że konsekwencją tego myślenia o Rosji jest panujący w Niemczech pogląd, że Rosję należy angażować, nawet „przytulać”, gdyż jedynie wtedy będzie można czuć się bezpiecznie. Podejście takie wywołuje w Polsce poważne obawy, że Niemcy nie rozumieją zagrożenia i dążą do kompromisu za wszelką cenę.

W Polsce pojęcie odstraszenia postrzega się – i panuje w tym zakresie polityczna zgoda – jako narzędzie zapewnienia bezpieczeństwa. Zgodnie z polskim rozumieniem, Rosji nie wolno pokazać słabości, gdyż kraj ten ceni i respektuje jedynie silnych partnerów, wśród których nie ma podziałów. Dlatego należy demonstrować jedność (w niej jest bowiem siła) – na przykład przez zgodne podtrzymywanie sankcji, gdyż są one najsilniejszą bronią wobec Rosji – i rozbudowywać siłę militarną. Działania deeskalacyjne wobec Rosji nie przyniosą żadnych skutków, gdyż są w Moskwie interpretowane jako słabość. Niemcy nie posługują się tą logiką ze wspomnianych już powodów idealizowania rosyjskiego myślenia i przykładania go do swoich norm.

Odwieczne poczucie zagrożenia ze strony Rosji powoduje, że dla Polski kluczowa była – i jest nadal – przynależność do zachodnich sojuszy oraz ich silna pozycja. Nawet jednak będąc członkiem tych struktur, Polska kieruje się dewizą ograniczonego zaufania, jak bowiem opisano powyżej, w swojej historii nieraz zawiodła się już na sojusznikach. Opieranie się na strategii odstraszenia jest wynikiem wspomnianej obawy w polskim myśleniu, że „Zachód nas przecież nie obroni, liczyć musimy na siebie. Koszt agresji na Polskę musi być więc tak duży, aby to się Rosji po prostu nie opłacało – tylko to zmniejszy prawdopodobieństwo takiego ataku”.

Odstraszanie może – w opinii Polaków – łączyć się z prowadzeniem dialogu z Rosją. Polscy eksperci nie dostrzegają jednak większego sensu tego dialogu, wskazując, że sama Rosja go nie chce, skoro łamie wszystkie zasady. Z kolei Niemcy, mimo swojego podejścia do odstraszenia, czują się związane z treścią artykułu piątego Traktatu Północnoatlantyckiego i starają się to podkreślać, będąc świadome oczekiwań i poczucia zagrożenia u wschodnich sąsiadów. Angela Merkel wyjątkowo często była w związku z tym w ostatnich miesiącach w krajach bałtyckich (dla porównania – Helmut Kohl nigdy do nich nie pojechał).

Ilustracją różnego podejścia do idei odstraszenia są reakcje w Polsce i Niemczech na informację o zestrzeleniu rosyjskiego samolotu przez Turcję. O ile niemieccy komentatorzy byli w większości przerażeni brawurą Turcji i ewentualnymi skutkami politycznymi tego wydarzenia – możliwością włączenia NATO w wojnę z Rosją na podstawie artykułu piątego Traktatu Północnoatlantyckiego – o tyle polscy eksperci wykazywali raczej zachwyt postawą Turcji, pokazującej Rosji granice działań.

Różne spojrzenie na sens przywrócenia spotkań w formacie Rady NATO-Rosja

W wyniku agresywnych działań Rosji na Ukrainie zawieszeniu uległy spotkania w ramach Rady NATO-Rosja²⁷. Niemcy zabiegają o przywrócenie spotkań

²⁷ Rada w obecnym kształcie istnieje od 2002 roku. Spotykała się na szczeblu ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony dwa razy do roku, na szczeblu głów państw i rządów – kiedy zapadły takie uzgodnienia. Na szczeblu ambasadorów spotkania odbywały się raz w miesiącu lub częściej w razie potrzeby. Szerzej – por. https://www.msz.gov.pl/pl/c/MOBILE/polityka_zagraniczna/polityka_bezpieczenstwa/nato/wspolpraca_nato_z_panstwami_trzecimi [dostęp: 15 grudnia 2015 roku].

tego gremium, twierdząc, że jest to dobry mechanizm deeskalacji, w ramach którego można na przykład rozmawiać o niewyłączeniu przez Rosję systemów wskazujących jej samoloty poruszające się blisko przestrzeni powietrznej NATO. Polacy taką rolę dostrzegają w mechanizmie wiedeńskim Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie²⁸, nie widząc potrzeby włączenia do takich ustaleń samego Sojuszu Północnoatlantyckiego. W ocenie Polski, Rada NATO-Rosja jest przede wszystkim formatem spotkania partnerów, nie zaś adwersarzy, choć w momencie zaistnienia kryzysu nie odegrała swojej roli, jaką miało być prowadzenie dialogu. Polska stoi na stanowisku, że z Moskwą należy rozmawiać, ale w tym celu można wykorzystać inne formy, niezwiązane z wojskiem. Powrót do spotkań w radzie oznaczałby dla Warszawy powrót do *business as usual*, czyli przekreślenie i zapomnienie – w rozumieniu Polaków – tego, co się dzieje na Ukrainie.

Zrozumienie stanowiska drugiego kraju

Wyzwaniem w relacjach polsko-niemieckich w dziedzinie bezpieczeństwa jest także wzajemne niezrozumienie stanowiska kraju sąsiada. Jest ono widoczne zwłaszcza wśród ogółu społeczeństwa i u osób niebędących ekspertami. Urzędnicy czy analitycy zajmujący się tematem i (lub) znający uwarunkowania w drugim państwie zwykle wiedzą, z czego wynika dana postawa – co nie oznacza, że się z nią zgadzają.

Niemcy w ostatnich latach ogólnie bardzo zmieniły podejście do Polski. Elity polityczne są zgodne, że Polska jest kluczowym partnerem w regionie, dlatego dobra i intensywna współpraca na wielu polach leży w niemieckim interesie. Polskie podejście do Rosji jest w Niemczech coraz bardziej zrozumiałe. Niemieccy publicyści nie zarzucają już Polsce antyrosyjskich fobii, gdyż rosyjska agresja na Ukrainę pokazała, że polskie oceny mogą być słuszne. Wizerunek Polski jako wiarygodnego eksperta w zakresie sytuacji na Wschodzie jest jednak nadszarpywany między innymi na skutek spiskowych teorii związanych z katastrofą smoleńską, głoszonych przez obecnego polskiego ministra obrony narodowej. Powodują one, że polskie oceny Rosji znowu zaczynają być traktowane jako przesadzone i nadmiernie subiektywne.

Mimo że opinie niemieckich elit politycznych oddziałują w pewien sposób na niemieckie społeczeństwo, Niemcy jednak w dużej mierze są dalecy od zrozumienia polskiej pozycji, głównie na skutek ogólnie wyjątkowo słabej znajomości sytuacji Polski i trwającego przez ostatnie pokolenia pacyfistycznego wychowania. Obecnie temat polityki wschodniej przestał zajmować niemieckie media, co powoduje, że obywatele tym bardziej nie mają rozeznania i posługują się stereotypami.

²⁸ Szerzej o mechanizmie wiedeńskim – por. http://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/polityka_bezpieczenstwa/obwe/mechanizmy_obwe [dostęp: 15 grudnia 2015 roku].

W Polsce istnieją podziały w spojrzeniu na niemiecką postawę. Także politycy Prawa i Sprawiedliwości przyznają, że „Niemcy nie traktują Władimira Putina jako partnera”. Kręgi eksperckie doskonale się orientują w niemieckich działaniach – w tym w ich zmianie – w polityce bezpieczeństwa, zdają sobie również sprawę z ich uwarunkowań. Różne podejście mają jednak politycy i związane z nimi kręgi publicystyczne. Media silniej związane z obecną władzą są zdecydowanie bardziej krytyczne i nieufne wobec działania Berlina, interpretując zarówno podejmowane w Niemczech decyzje, jak i wypowiedzi niemieckich polityków jako celowo niekorzystne dla Polski i sprzyjające Rosji – ze względu na łączące Niemcy i Rosję interesy gospodarcze. W polskiej debacie publicznej powstaje przez to wiele nieporozumień i mitów. Nie uwzględnia się niemieckiego wielogłosu w kwestiach bezpieczeństwa, zwłaszcza różnych opinii w kręgach samej socjaldemokracji, której politycy są podzieleni. Jak zauważają polscy eksperci: „Mamy w Polsce demonizowanego Gerharda Schrödera i identycznie jak Polacy myślących Zielonych, którzy jako opozycja nie mają jednak realnego przełożenia na obecne decyzje, oraz kilku pro polskich socjaldemokratów. Brakuje jednak przytaczania głosów prorosyjskich polityków socjaldemokratycznych – ale tych, którzy jednak nie są tak mocno popierający Rosję jak były kanclerz”.

W Polsce negatywnie jest oceniana niemiecka wiara w Rosję i skuteczność działań dyplomatycznych Berlina. Jak twierdzą polscy eksperci: „Nie wierzymy, że *soft power*, dyplomacja i dialog z Rosją cokolwiek załatwią. To jednak naiwny niemiecki pacyfizm”. Część polskich ekspertów bardziej krytycznych wobec Niemiec wprost formułuje tezę, że „rozmowa o potencjalnej wojnie z Rosją przerasta horyzont intelektualny niemieckiej elity, gdyż oznaczałoby to potencjalne wysłanie wojsk na tereny aż do krajów bałtyckich, a na to nigdy się nie zgodzą”. Polaków niepokoi także ogólna słaba znajomość przeszłości przez niemieckie młode pokolenia, które, zdaniem Polaków, przyczynia się do relatywizowania przez nie historii. Wnioski wyciągane z dziejów Europy zastępuje poprawność polityczna, która powoduje błędne działanie.

Jednocześnie jest wyrażany podziw, że Niemcy wyciągnęli wnioski ze swojej historii, stworzyli dla siebie wynikające z tego rekomendacje i wytrwale według nich postępują. Jak przyznał jeden z ekspertów: „Niemcy narzucili sobie pewne ograniczenia i kierunek myślenia w obszarze bezpieczeństwa. I mają coś, czego my, Polacy, nie mamy – umiejętność budowania czegoś pozytywnego na swoich słabościach. Konsekwencją słabości wojskowej po 1945 roku było to, że stali się liderem rozbrowienia na świecie, czyli przekuli słabość w atut”.



Oba kraje stoją na stanowisku, że decyzje podjęte na ostatnim szczycie Sojuszu Północnoatlantyckiego w Newport są słuszne, dzieli je jednak opinia, co należy czynić dalej. „Polska uważa, że należy postawić kolejny krok – kontynuować adaptację strategiczną. Niemcy chcą się ograniczyć jedynie do wdrażania decyzji z Walii” – tłumaczą eksperci.

Stanowisko Polski, oczekujące utworzenia stałych baz NATO – lub przynajmniej stałej infrastruktury i rotacyjnej obecności żołnierzy Sojuszu Północnoatlantyckiego w regionie (w ostatnich tygodniach stawia się raczej na tę drugą możliwość) – wynika z kilku powodów. Po pierwsze, jedynie stacjonowanie na tym terenie żołnierzy sojuszniczych, którzy będą ćwiczyć z dostępną na miejscu bronią, a także wspólne dowództwo obejmujące te jednostki i ten sprzęt zapewni wystarczająco szybką reakcję wojsk NATO w obliczu potencjalnego rosyjskiego ataku. Po drugie, Warszawa wychodzi z założenia, że z pomocą jej lub krajom bałtyckim państwa Sojuszu Północnoatlantyckiego pospieszą tylko wówczas, gdy w wyniku rosyjskiego ataku zginą lub będą zaatakowani także żołnierze z innych krajów. Oba scenariusze są przy tym czysto spekulacyjne, dlatego komentatorzy podkreślają, że chodzi raczej o poczucie bezpieczeństwa. Polscy eksperci nie dostrzegają jednocześnie problemu, aby w Polsce stacjonowali w ramach tych oddziałów także żołnierze niemieccy. Niektórzy przyznają jednak, że lepiej byłoby poprzedzić przybycie niemieckich oddziałów odpowiednio dużą kampanią informacyjną.

Polacy zgadzają się z opinią, że NATO jest ogólnie potęgą, wskazują jednak fakty świadczące o tym, że Sojusz Północnoatlantycki nie jest potęgą w regionie realnie zagrożonym przez Rosję. Dodatkowo potęgi tej nie można użyć w potencjalnie koniecznym do tego czasie. W wypadku ataku na kraje bałtyckie jedynie Polska mogłaby im przyjść z natychmiastową pomocą, choć podejmujący decyzję o zaangażowaniu polscy dowódcy nie mogliby być pewni, że następnie ktoś wesprze Polskę. Powodem tego nie byłaby jednak niechęć krajów sojuszniczych (choć wątpi się w gotowość społeczeństw Zachodu do poparcia takich działań), ale byłby nim brak możliwości technicznych szybkiego przetrzucenia sprzętu i posługiwania się nim przez żołnierzy. „W takim wypadku polscy decydenci stanęliby przed makabrycznym dylematem – bronić sojuszników czy czekać na wsparcie, aby nie drażnić Rosji”. Istnienie stałych baz NATO lub stała obecność sprzętu przy wymianie personelu zapewniłaby, że polska armia nie zostałaby sama w momencie konieczności podjęcia takiej decyzji. Zdaniem Polaków, Niemcy nie rozumieją dramatyzmu tej sytuacji.

Niemcy uważają, że wystarczy tymczasem zrealizowanie postanowień szczytu w Newport i ustaleń dotyczących szpicy, gdyż – w ich rozumieniu – kluczowe pozostaje to, żeby oddziały mogły szybko być przenoszone z miej-

sca na miejsce i w razie potencjalnego zagrożenia natychmiast znalazły się tam, gdzie będą potrzebne. Niemcy w rozmieszczeniu baz NATO w regionie Europy Środkowo-Wschodniej dostrzegają stałą zmianę porządku w Europie, czego właściwie nie chcą. Z kolei Polacy, obawiając się Rosji, właśnie do takiej stałej zmiany dążą. O ile bowiem Polacy postrzegają NATO jako gwaranta bezpieczeństwa i chcieliby widzieć sojusznicze wojska tam, skąd w razie potrzeby mogą jak najszybciej być one przemieszczone w rejon konfliktu, o tyle Niemcy powołują się w swoim sprzeciwie wobec stałych baz i niechęci do innej obecności wojsk Sojuszu Północnoatlantyckiego na złamanie – w wypadku takich przemieszczeń wojsk – zapewnień danych Rosji przez Zachód. Niemcy uważają, że byłby to powrót do polityki odstraszenia, którą ten kraj odrzuca. W niemieckim społeczeństwie jest utrwalone przekonanie, że konsekwencją rosyjskiej zgody na rozszerzenie NATO jest zasada, że wojska Sojuszu Północnoatlantyckiego nie będą stacjonować w krajach byłego bloku wschodniego. Poczucie zobowiązania wobec Moskwy jest z kolei skutkiem nie tylko ciągłego poczucia winy za zbrodnie drugiej wojny światowej, ale także myślenia, rozpowszechnionego w niemieckim społeczeństwie, że to dzięki zgodzie Kremla doszło do zjednoczenia Niemiec i późniejszych rozszerzeń struktur zachodnioeuropejskich o kraje byłego bloku wschodniego.

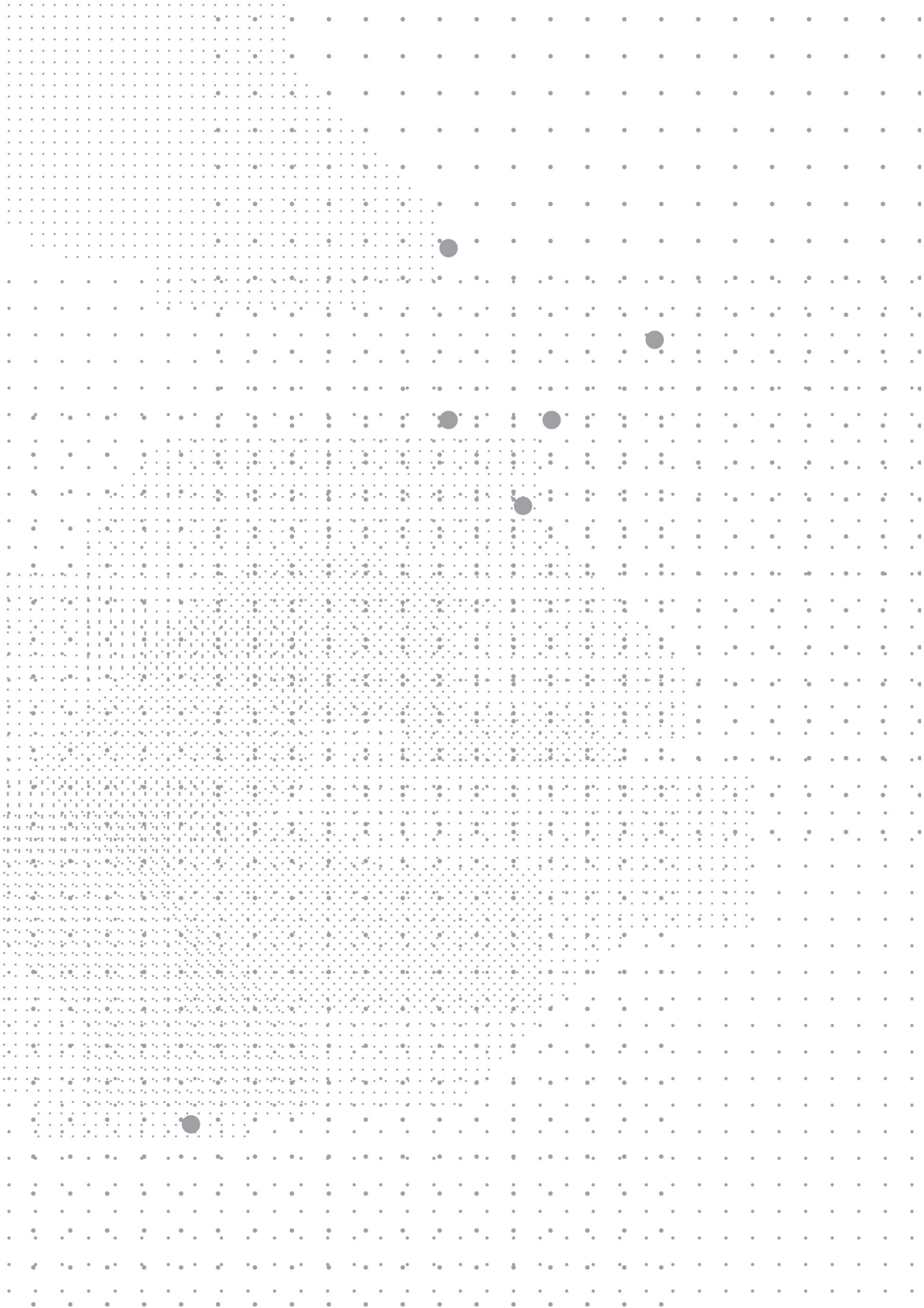
Kiedy Niemcy odwołują się do Aktu stanowiącego o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa między NATO a Rosją, Polska uważa, że ze względu na dotychczasowe postępowanie nie ma obowiązku trzymać się tego porozumienia. Ponadto w rozumieniu polskich ekspertów porozumienie mówi o nieumieszczaniu na terytoriach nowo przyjmowanych państw „stałych znacznych sił bojowych”, nie zostały one jednak szczegółowo zdefiniowane. Mimo to Warszawa nie będzie dążyć do politycznego odwołania aktu, na to bowiem nigdy nie byłoby zgody całego Sojuszu Północnoatlantyckiego, uważa jednak, że nie należy się powoływać na akt, skoro Rosja jednoznacznie łamie prawo międzynarodowe.

Rozmowy przed szczytem w Warszawie pokazują, że Niemcy są za zwiększeniem liczby punktów rotacyjnych. Ich zdaniem, pomysł ten jest docelowo i długofalowo słuszny, gdyż obecność zagranicznych żołnierzy na polskim terytorium pozwoli im także poznać Polskę, jej mentalność i rzeczywiste zagrożenie ze strony Rosji. Najprawdopodobniej to właśnie ustalenie, że Sojusz Północnoatlantycki ma stacjonować na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, zapewniając sprzęt i odpowiednią infrastrukturę oraz prowadzić rotacyjną obecność żołnierzy, będzie kompromisem, do którego będzie się dążyć podczas szczytu w lipcu 2016 roku.

Polską pozycję negocjacyjną osłabiła w niemieckich oczach, zdementowana następnie przez ministerstwo, wypowiedź wiceministra obrony narodowej na temat planów dołączenia do programu udostępniania sojusznikom przez Stany Zjednoczone broni jądrowej Nuclear Sharing. W Niemczech, gdzie od lat występuje bardzo silny sprzeciw wobec broni atomowej (Niemcy są obję-

te programem Nuclear Sharing), niespodziewane oświadczenie o dążeniu do jej rozlokowania na polskim terytorium, w bezpośredniej bliskości Rosji, i nieskonsultowane tego z partnerami, obniżyło zaufanie do Polski. „W Niemczech komentowano to jednoznacznie – Polacy chcą baz NATO, są jednak tacy nieodpowiedzialni w wypowiedziach i planach dotyczących kwestii militarnych – jak można im ufać?” – oceniali niemieccy eksperci. Kolejne zaskakujące i prowadzone nocą działania nowej władzy w Polsce jeszcze bardziej to myślenie pogłębiają. Podobna nieufność wobec niemieckiego sojusznika występuje jednak także w Polsce, gdzie, jak wspomniano, do obszaru bezpieczeństwa zalicza się także bezpieczeństwo energetyczne. Budowa Nord Stream II, odbierana w Polsce jako projekt niemiecki, jednocześnie redukująca bezpieczeństwo energetyczne Polski, jest, według niektórych, jasnym sygnałem, że Niemcom nie należy ufać w kwestiach wzmacniania wspólnego bezpieczeństwa.

Krytycznie nastawieni do niemieckiej postawy eksperci polscy wprost przestrzegają, że jeśli Niemcy będą podkreślać, że obecność wojsk NATO w tej części Europy szkodzi ich interesom wobec Rosji, to dojdzie do eskalacji i nieuchronnego konfliktu, w Warszawie istnieje bowiem mocne podejrzenie, że Niemcy preferują współpracę bardziej z Moskwą niż z Polską. Tymczasem to z Polską Niemcy mają podpisane zobowiązania traktatowe, Rosja jawnie łamie zaś prawo.





W obecnej sytuacji Unii Europejskiej wszystkie próby dalszej integracji napotykać opór z różnych stron. Kryzys uchodźczy powoduje zaś, że w kwestii bezpieczeństwa zdecydowanie na pierwszy plan wysuwają się tematy wzmocnienia granic Unii Europejskiej. Europejska armia – projekt, który ponownie podjął przewodniczący Komisji Europejskiej wiosną 2015 roku – wydaje się wówczas tym bardziej odległą i wizjonerską koncepcją. Z drugiej strony, eksperci pytają prowokacyjnie, kiedy, jeśli nie teraz – gdy rzeczywiście bezpieczeństwo jest zagrożone – należałoby tworzyć silniejsze struktury współpracy w tej dziedzinie. Inni komentują, że europejska armia jest dobrą koncepcją na czas pokoju, nie zaś w momencie poważnego zagrożenia. Panuje zgoda, że powstanie europejskiej armii byłoby rozwiązaniem pozbawiającym państwa narodowe pewnej samodzielności i suwerenności, ale – przynajmniej w teorii – skutkującym uzyskaniem większej efektywności i wzmocnieniem bezpieczeństwa.

Polsko-niemiecki konsensus – europejska armia to opakowanie, pod którym nic się nie kryje

W Polsce i Niemczech panuje konsensus: europejska armia nie jest pomysłem, który będzie w najbliższym czasie rozwijany. Koncepcja ta jest postrzegana raczej jako proces niż cel szybki do osiągnięcia – wizja, nie zaś program do wdrażania na najbliższe lata.

Czołowi politycy obu krajów nie różnią się w podejściu do tego pomysłu – nie odrzucają go, twierdzą nawet, że jest cenny, ale nie rozwijają planów jego szybkiego wdrożenia. Andrzej Duda w kilku wypowiedziach sceptycznie odniósł się do idei armii europejskiej, jeśli miałyby być projektem konkurencyjnym wobec NATO²⁹. W tym samym czasie także ówczesny minister spraw zagranicznych Grzegorz Schetyna i szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisław Koziej wyrażali wątpliwości, czy ta „szczytna idea” ma szansę realizacji³⁰. Również politycy piastujący najważniejsze stanowiska w nowych polskich rządach nie uważają, że koncepcja europejskiej armii jest warta realizacji, choć w oficjalnych wypowiedziach całkowicie jej nie odrzucają³¹.

W Niemczech utworzenie europejskiej armii figuruje w umowie koalicyjnej obecnego rządu – czołowi politycy, w tym Angela Merkel i Frank-Walter Stein-

²⁹ Andrzej Duda: *Tak dla Armii Europejskiej, ale tylko w NATO* – <http://www.fronda.pl/a/andrzej-duda-tak-dla-armii-europejskiej-ale-tylko-w-nato,48493.html> [dostęp: 10 listopada 2015 roku]; Duda: *„Bezpieczeństwo jest priorytetem”. Kontynuacja czy zmiana?* – <http://www.defence24.pl/229201,duda-bezpieczenstwo-jest-priorytetem-kontynuacja-czy-zmiana> [dostęp: 10 listopada 2015 roku].

³⁰ Andrzej Duda *za armią unijną, ale w ramach NATO* – <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/andrzej-duda-za-armia-unijna-ale-w-ramach-nato/plj98n> [dostęp: 10 listopada 2015 roku].

³¹ *„Nie jesteśmy eurosceptyczni”, wywiad z Witoldem Waszczykowskiem*, „Rzeczpospolita”, 2 listopada 2015 roku.

meier, wiosną 2015 roku pozytywnie wyrażali się o pomysłe³², eksperci obu partii koalicyjnych pracują zaś nad założeniami koncepcji. Niemcy są jednak świadomi, że pozostanie ona bardziej wizją długofalową niż realizowanym planem, gdyż obecnie – jako rozwiązanie pogłębiające integrację europejską – może być źle oceniona w krajach, które chciałyby mniej integracji, w tym Polsce czy Wielkiej Brytanii. Jesienią 2015 roku kanclerz Niemiec stwierdziła, że nie sądzi, aby realizacja tej idei była możliwa w dającym się przewidzieć czasie³³. W grudniu 2015 roku Wolfgang Schäuble przyznał, że stworzenie europejskiej armii powinno być celem Unii Europejskiej, pozwoli bowiem skuteczniej zarządzać środkami przeznaczanymi w całej Wspólnocie na obronę, ale także on pozostawił to hasło bez konkretów³⁴.

W obu krajach w wypowiedziach polityków dominuje więc poprawność polityczna, która nie pozwala odrzucać wprost i całkowicie idei europejskiej armii, nikt jednak nie dostrzega szans realizacji tej idei. Zapisanie tego zadania w umowie koalicyjnej niemieccy eksperci kwitują opinią: „W umowach koalicyjnych napisano już wiele”, tłumacząc: „W Niemczech popiera się procesy, które prowadzą ku europejskiej armii, ale niekoniecznie chodzi o sam produkt końcowy”. Dlatego w ocenach samych ekspertów z Niemiec można znaleźć spekulacje, jak taka armia mogłaby funkcjonować. Polscy eksperci są tutaj zdecydowanie ostrzejsi w słowach, na hasło europejskiej armii reagując opiniami: „nie ma o czym mówić”, „to fikcyjna wizja, *no-starter*”, „nonsens”. Niektórzy polscy komentatorzy mówią wprost, że europejska armia byłaby koniem trojańskim, który rozsadziłby Sojusz Północnoatlantycki.

NATO kluczowym sojuszem

Polskie obawy, sugerujące, że dążenie do utworzenia europejskiej armii ma w istocie osłabić Sojusz Północnoatlantycki i umocnić niemiecką pozycję w Europie także w sferze bezpieczeństwa, są jednak nieuzasadnione. W Niemczech europejska armia jest rozumiana jako struktura komplementarna wobec NATO, stanowiąca raczej jego wzmocnienie i uzupełnienie, nie zaś osłabiająca Sojusz Północnoatlantycki. Niemcy, myśląc o bezpieczeństwie, rozumieją je bowiem jako bezpieczeństwo w ramach sojuszy. Za najważniejszy z nich bezsprzecznie uważają NATO z kluczową rolą Stanów Zjednoczonych. Wśród niemieckich ekspertów panuje zgoda, że bez wsparcia Stanów Zjednoczonych w infrastrukturze, telekomunikacji czy transporcie armie europejskich państw NATO i tak nie są zdolne do większych działań. „Problem powstaje już choćby w kwestii tego, jak przetransportować sprzęt do krajów bałtyckich – bez

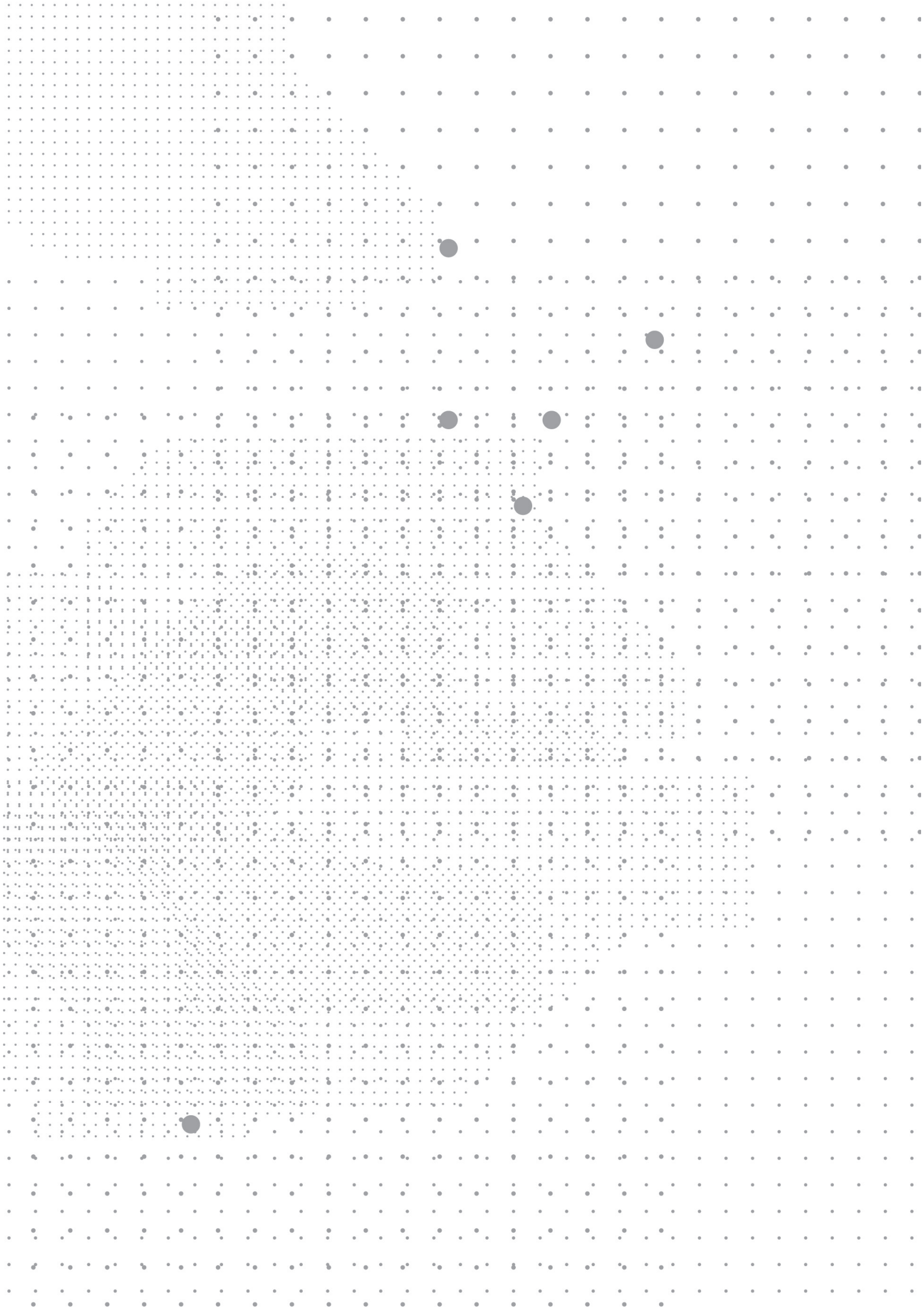
32 *Vorschlag des EU-Kommissionschefs: Merkel unterstützt Idee der Europa-Armee* – <http://www.spiegel.de/politik/deutschland/merkel-unterstuetzt-idee-von-juncker-fuer-europa-armee-a-1022544.html> [dostęp: 10 listopada 2015 roku].

33 *Sparguthaben in Deutschland sind nicht mehr lange sicher* – <http://deutsche-wirtschafts-nachrichten.de/2015/12/23/sparguthaben-in-deutschland-sind-nicht-mehr-lange-sicher> [dostęp: 10 listopada 2015 roku].

34 *Schäuble fordert die Gründung einer Armee der EU* – <http://deutsche-wirtschafts-nachrichten.de/2015/12/27/schaeuble-fordert-die-gruendung-einer-armee-der-eu> [dostęp: 27 grudnia 2015 roku].

Amerikanów nawet tu nie dajemy rady”. Pod tą i podobną oceną: „Na koniec chroni nas i tak jedynie amerykańska broń atomowa, tylko więc ze Stanami Zjednoczonymi Europa może być silna” mogliby się podpisać także Polacy. Niemcy dostrzegają jednocześnie oczekiwania Stanów Zjednoczonych związane z odciążeniem Amerykanów w Europie również w obszarze militarnym i wzmocnienia NATO. W Niemczech panuje przekonanie, że wzmocnienie europejskiej polityki bezpieczeństwa będzie temu służyć, potrzeba jednak nadal obu wymiarów, organizacyjnie będą zaś występować różnice między Unią Europejską a Sojuszem Północnoatlantyckim. Obecnie istnieje swoisty podział zadań między Unią Europejską i NATO. Wspólnota ma się zajmować głównie zarządzaniem kryzysami, Sojusz Północnoatlantycki – obroną.

Argumentem przemawiającym za stworzeniem europejskiej armii są oszczędności – jest to odnotowywane w obu krajach. Wspólne wojsko bardzo pomogłoby odpowiednio podzielić wydatki. Według tych opinii, należy rozdzielić odpowiedzialność i specjalizacje wewnątrz Unii Europejskiej, zwłaszcza że obecnie państwa członkowskie są w tym zakresie od siebie zależne. Tłumaczenie to znajduje w Niemczech podatny grunt i jest przytaczane przez większość ekspertów – ze świadomością trudności w realizacji. Polscy komentatorzy dzielą tę obserwację na płaszczyźnie teoretycznej, ale twierdzą, że wspólne wojsko z podziałem kompetencji i wspólnym systemem decydowania jest nierealne ze względu na podejście państw członkowskich do samowystarczalności. Rezygnacja z części wojsk sprawiłaby, że części tej nigdy już nie udałoby się odbudować, na takie ryzyko zaś żaden kraj nie będzie się chciał wystawić, zwłaszcza gdy między sojusznikami brakuje obecnie zaufania.





Obszar bezpieczeństwa pozostanie wrażliwym tematem w relacjach polsko-niemieckich, oba kraje mają bowiem różne podstawy, na których opierają podejmowane decyzje: położenie geograficzne, tradycja, historia, siła polityczno-gospodarcza. Wykazywanie zrozumienia dla drugiej strony, przede wszystkim zaś znajomość faktów i przyczyn sposobu jej myślenia, bardzo pomaga w znajdowaniu porozumienia. Analizując dwustronny aspekt tej polityki, nie wolno jednak zapominać, że w dziedzinie bezpieczeństwa wiele zależy nie od Polski i Niemiec, ale od polityki Stanów Zjednoczonych. Kampania wyborcza, zmiana władzy i nowe priorytety w Waszyngtonie mogą silniej wpłynąć na rozwój sytuacji i przyszłość NATO niż stanowisko Berlina i Warszawy.

Różne interpretacje

Przytoczone fakty pokazują, jak łatwo w sąsiednim kraju zbudować błędny obraz stanowiska partnera. Trudno wprawdzie zaprzeczyć, że Polskę i Niemcy różnią interpretacje zjawisk w obszarze polityki bezpieczeństwa, działania, jakie w związku z tym chce się podejmować, i oczekiwania wobec sąsiadującego państwa, nie oznacza to jednak, że nie ma punktów wspólnych lub nie jest możliwa współpraca. Konieczne jest po prostu zrozumienie przyczyn danego podejścia, bez emocjonalnego przypisywania drugiej stronie naiwności, złej woli czy fobii.

Jednocześnie w opisywaniu rzeczywistości należy zawsze uwzględniać – co jest szczególnie istotne w obszarze bezpieczeństwa – różne spojrzenia i odmienny zasób wiedzy szeroko pojętych elit politycznych, ekspertów z danej dziedziny i społeczeństwa. I w Polsce, i w Niemczech elity polityczne są silnie przekonane o konieczności utrzymywania solidarności, mają przecież między innymi bardzo podobne spojrzenie na konflikt rosyjsko-ukraiński. Szeroko pojęta opinia publiczna wykazuje zwykle bardziej sceptyczny stosunek i jest podzielona. Ważne, aby elity polityczne potrafiły podejmować nawet niepopularne, ale konieczne decyzje, i brać odpowiedzialność nie zawsze zgodnie z poparciem społecznym.

Nadal jednak w relacjach polsko-niemieckich będzie powracać także stereotypowe myślenie, jak choćby przekonanie o wasalizacji Polski w relacjach z Niemcami. Zgodnie z tym wyobrażeniem, bliskim zwłaszcza niektórym polskim ekspertom i politykom z kręgów obecnej partii rządzącej, Niemcy nadal uważają, że to dzięki nim – ich wsparciu i pieniądзом – Polska się wzbogaciła i rozwinęła, przez co powinna być Niemcom wdzięczna. Tymczasem Polacy sądzą, że to ich wysiłki doprowadziły Polskę do przemian i rozwoju. Takie myślenie przekłada się także na obszar polityki bezpieczeństwa. Niemcy, według

tej koncepcji, uważają, że ich pozycja w Europie niesie za sobą specjalną odpowiedzialność, ta z kolei usprawiedliwia wskazywanie innym, co jest w ich interesie w zakresie bezpieczeństwa. Sprzeciw wobec niemieckiej wizji – zwłaszcza takich krajów, jak Polska, która tak wiele Niemcom zawdzięcza – wywołuje w Niemczech zdziwienie. Ta i podobne teorie, wzmocnione nieznaną w Niemczech faktów dotyczących różnych aspektów europejskiego bezpieczeństwa, będą utrudniać porozumienie.

Na wspólnym europejskim gruncie

Mimo tych nieporozumień istnieje wiele pozytywnych sygnałów, które pozwalają żywić nadzieję na konstruktywną dalszą współpracę.

W obu krajach istnieje przekonanie, że nie stać ich na zaniechanie lub zmniejszenie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa. Podstawy tej kooperacji są stabilne i dobre, nawet jeśli przeszkadza w jej prowadzeniu narodowa retoryka i występują konkretne różnice w formułowanych wnioskach.

Kluczowe jest, że po obu stronach granicy panuje zgoda – niezależnie od nieporozumień w dziedzinie bezpieczeństwa – że **gdyby wystąpiło realne zagrożenie suwerenności Polski, będzie ona mogła liczyć na Niemcy i ich sojusznicze zobowiązania.**

Bardzo dobrze od lat układa się dwustronna współpraca wojskowa. Opinię tę podzielają eksperci wojskowi i cywilni z obu krajów. Chwalone są Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni w Szczecinie, wspólne ćwiczenia, zakup broni od Niemiec i wymiana informacji. Dobrze się znają i są w stałym kontakcie eksperci, którzy opracowują stanowiska i plany działań. Powstał w tym zakresie nawet pewien paradoks – zakup od Bundeswehry czołgów Leopard bardzo wzmocnił i unowocześnił polską armię, podczas gdy armia niemiecka, która w ten sposób chciała zarobić, obecnie narzeka na braki w wyposażeniu.

Wyzwania

Aby umocnić pozytywne rezultaty współpracy i przezwyciężyć nieporozumienia, po obu stronach Odry konieczne jest kontynuowanie pewnych działań i podejmowanie kolejnych. Warto dążyć do tego, aby **elity polityczne Niemiec i niemieckie społeczeństwo mogły zrozumieć, że zapewnienie Polsce bezpieczeństwa jest w żywotnym interesie Niemiec.**

Ze strony Niemiec kluczowe jest także, aby **nie dopuścić do sytuacji, w której Polacy nabiorą podejrzeń, że Berlin będzie chciał wprowadzić jakieś rozwiązania „tylnymi drzwiami”, bez wiedzy i konsultacji z Polską.**

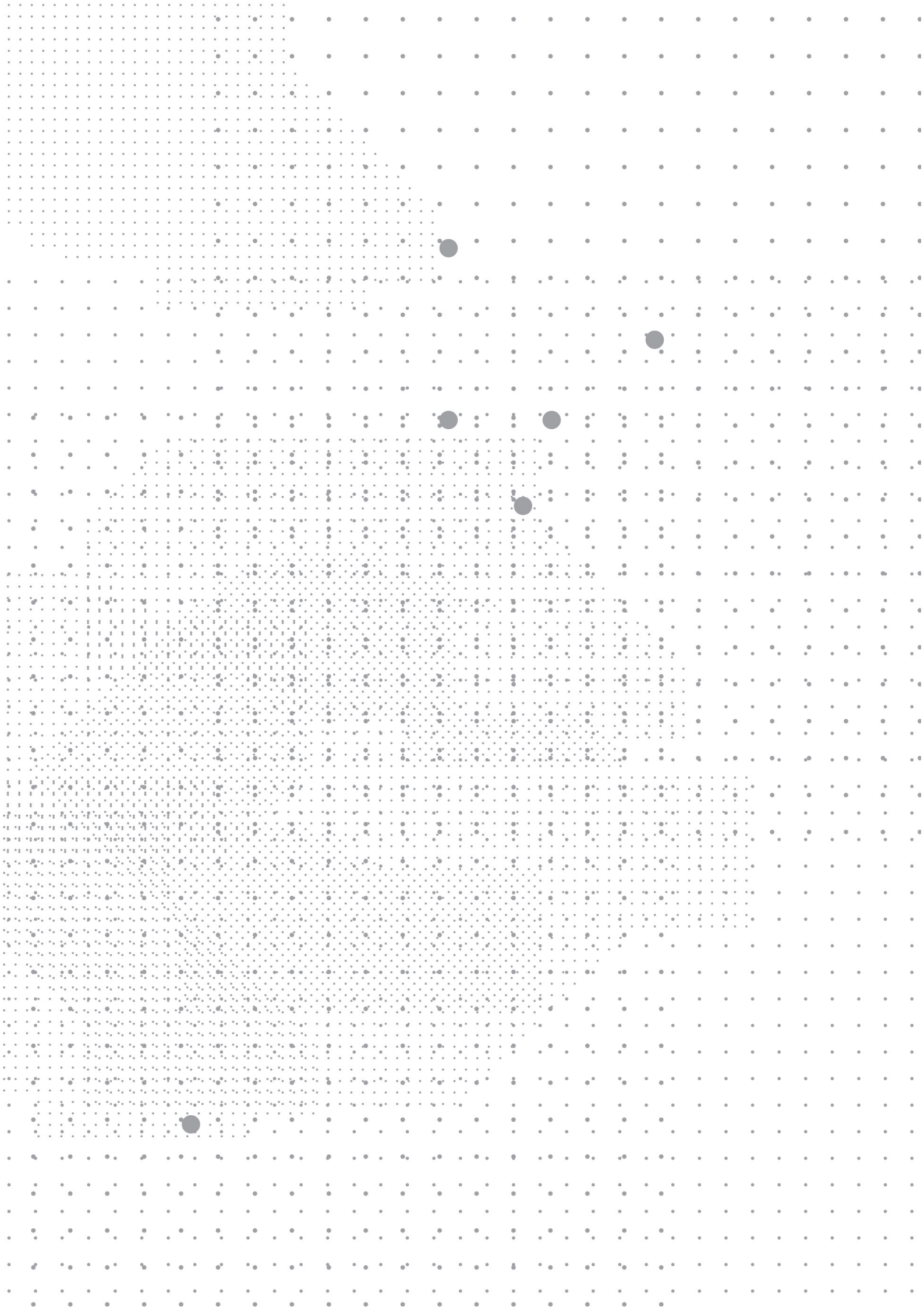
Niemcy muszą ponadto lepiej komunikować swoje inwestycje we wzmacnianie własnej armii i NATO, ponieważ w Polsce nie są one odpowiednio wyraźnie dostrzegane.

Polacy z kolei muszą działać tak, aby Niemcy chcieli traktować ich jako wiarygodnego i dobrego partnera. Jest to istotne nie tylko dla samych stosunków z Berlinem i realizowania własnych interesów. Głównym partnerem Stanów Zjednoczonych w Europie są i pozostaną Niemcy. Dlatego jedynie Warszawa mająca dobre relacje z Berlinem będzie dla Waszyngtonu ważnym partnerem. Podobnie tylko wówczas zainteresowane ścisłymi relacjami z Polską będą kraje regionu. Tym bardziej należy więc inwestować w stosunki polsko-niemieckie i je rozwijać, zbliżając stanowiska i tłumacząc nieporozumienia. W Europie Polska nie znajdzie obecnie lepszego sojusznika w dziedzinie bezpieczeństwa niż Niemcy – pozostałe kraje są zbyt słabe lub mają jeszcze bardziej rozbieżne oceny sytuacji i interesy niż Polska i Niemcy, Wielka Brytania staje zaś przed pytaniem o pozostanie w Unii Europejskiej. Pozycję kraju znajdującego Rosję i wyciągającego słuszne wnioski można jednak w oczach Niemiec szybko stracić, jeśli w retoryce antyrosyjskiej będzie się przywoływać widmo zamachu smoleńskiego.

Polscy eksperci spekulują, że im bardziej będzie się zbliżał szczyt NATO w Warszawie, tym więcej pokojowych gestów i sygnałów gotowości do kooperacji będzie płynęło ze strony Rosji. Będzie to miało na celu potwierdzenie u tych, którzy wierzą w gotowość Rosji do współpracy, chęci dalszego prowadzenia dialogu i zaniechania wzmacniania NATO. Tym bardziej Polacy powinni wówczas – bez emocji, ale przywołując fakty – tłumaczyć niemieckim partnerom swoje nieufne stanowisko wobec Moskwy.

Niemieccy żołnierze stacjonują już w Polsce i zarówno sama ich obecność, jak i współpraca z polskimi kolegami są bardzo chwalone przez obie strony. Warto informować o tym w obu krajach i rozszerzać tę kooperację.

Prace nad tekstem zakończono w połowie grudnia 2015 roku.





dr Agnieszka Łada – kierownik Programu Europejskiego i starszy analityk Instytutu Spraw Publicznych. Doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce Uniwersytetu Warszawskiego. Studiowała nauki polityczne w Warszawie i Berlinie oraz, jako stypendystka Fundacji Konrada Adenauera, psychologię organizacji w Dortmundzie. Jako stypendystka Hertie Foundation ukończyła Executive Master of Public Administration na Hertie School of Governance. *Visiting fellow* w European Policy Centre w Brukseli (2011), *visiting research fellow* na University of Sussex (2012), *visiting scholar* w Alfred von Oppenheim Centre for European Policy Studies, German Council on Foreign Relations (DGAP) w Berlinie (2013). Jest członkiem Rady Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, Rady Nadzorczej Fundacji Krzyżowa oraz Polsko-Niemieckiej Grupy Ekspertów Krąg Kwirytów i Grupy Kopernika. Specjalizuje się w następujących zagadnieniach: Niemcy i stosunki polsko-niemieckie, polska polityka zagraniczna i europejska, postrzeganie Polaków za granicą i obcokrajowców w Polsce, instytucje Unii Europejskiej, zwłaszcza Parlament Europejski.